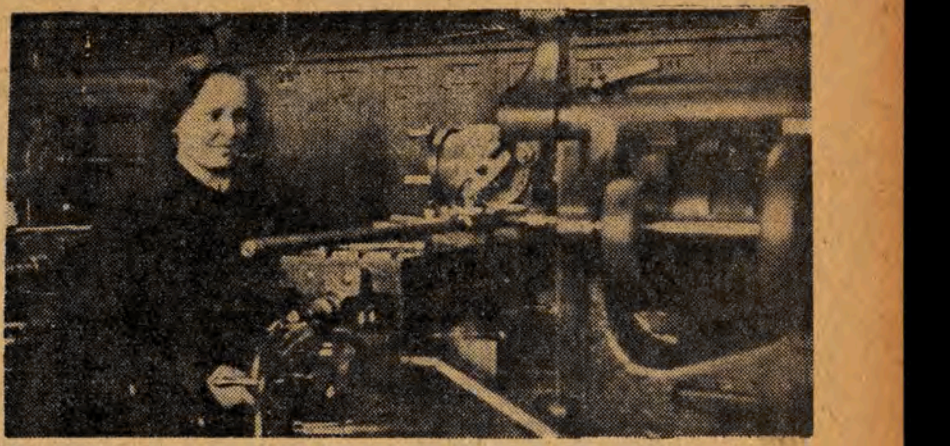
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 82 — ROK VII. SOBOTA 24 MARCA 1951 ROKU. CENA 10 GR.



Salomea Pietrucha, młoda frezerka z [illegible] im. [illegible], doskonale daje sobie radę przy frezowaniu trybów i wałków.

Przez wykonanie Planu 6-letniego do Polski silnej i szczęśliwej

Załoga Zakładów Przemysłowych Stow. Mechaników w Pruszkowie wzywa lud pracujący

DO SOCJALISTYCZNEGO WSPÓŁZAWODNICTWA NA CZEŚĆ 1 MAJA

WARSZAWA (PAP). — Dnia 22 bm. załoga Zakładów Przemysłowych Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie wezwała wszystkie zakłady pracy w całej Polsce do masowego socjalistycznego współzawodnictwa na cześć święta jedności i solidarności pracujących całego świata w walce o pokój i postęp — — na cześć 1 Maja. „Niech żyje narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni", „Współzawodnictwo 1-majowe, to cios w podżegaczy wojennych" — wielką halę montażową zakładów, udekorowaną tymi hasłami, szczelnie wypełnili robotnicy, technicy i inżynierowie, którzy już od paru tygodni rozważali swoje możliwości produkcyjne i zgłaszali do rady zakładowej konkretne zobowiązania.

Panuje nastrój radości i entuzjazmu. Rozbrzmiewają okrzyki: **„Niech żyje 1 Maja". „Niech żyje pokój".** Robotnicy skandują: **„POKÓJ — PRACA".** Na zaimprowizowaną trybunę — wózek transportowy, udekorowany czerwonymi sztandarami, wstępuje przewodniczący rady zakładowej — Bronisław Szewczyk.

„My, ludzie pracy — oświadcza mówca — **zjednoczeni we wspólnym froncie narodowym, w oparciu o przyjaźń naszego wielkiego sojusznika — Związku Radzieckiego, chcemy przyspieszyć przedterminowe wykonanie naszego gigantycznego Planu 6-letniego, przez co osiągniemy lepszą, szczęśliwszą i jaśniejszą przyszłość dla naszych dzieci i dla całego narodu polskiego i staniemy się potężnym ogniwem światowego obozu pokoju".**

Witani burzą gorących oklasków wstępują następnie na trybunę najofiarniejsi przodujący ludzie załogi —przodownicy pracy i racjonalizatorzy. W imieniu montażowni przemawia ob. Gajownik i oświadcza, że w kwietniu załoga wyprodukuje ponadplanowo dwie frezarki i 5 podzielnic do frezarek. Pracownica rewolwerówek — Zborowska, oświadcza:

„Damy godną odpowiedź podżegaczom wojennym, jeśli przekroczymy nasze plany produkcyjne, jeśli zwiększymy wydajność pracy".

„Niech żyje młodzież — przyszłość i duma narodu" rozbrzmiewa okrzyk, gdy na trybunę wchodzi przedstawiciel ZMP-owców z fabrycznego ośrodka szkoleniowego — Capik i składa w imieniu swych kolegów meldunek, że walczyć będą z niedostatecznymi ocenami, że znacznie podniosą wyniki w nauce. **Capik wzywa do współzawodnictwa o najlepsze wyniki nauki młodzież wszystkich szkół przemysłowych w Polsce.**

Za chwilę brygadzista szlifierki — ob. Mańkowski odczytuje zobowiązanie załogi wraz z apelem do pracujących całej Polski, o podjęcie Czynu 1-Majowego (treść apelu zamieszczamy poniżej).

Owacja wzmaga się, gdy przewodniczący rady zakładowej oświadcza, że jeśli podjęte przez załogę zobowiązania zostaną w całości wykonane, Zakłady Przemysłowe Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie przemianowane zostaną w dniu 1 Maja na Zakłady im. 1 Maja.

O pokój świata

Ucichły motory fabryk. Chłop nie wyszedł w pole. Opustoszały biura, uniwersytety, pracownie i szkoły.

Ludzie pracy zażywają odpoczynku, wolni od obaw głodu, bezrobocia, nędzy. Zażywają zasłużonego odpoczynku, po dobrze wypełnionym obowiązku, przed nowymi, wielkimi, coraz większymi zadaniami, dla siebie i swoich dzieci, dla naszej ojczyzny.

Dużo jest do zrobienia, wiele jeszcze czeka nas pracy. Jak mówi Broniewski:

Na mojej ziemi
Miliony mogił,
Przez moją ziemię
Przeszedł ogień,

Przez moją ziemię
Przeszło nieszczęście,
Na mojej ziemi
Był Oświęcim.

Ziemio cmentarna,
Ziemio radosna!
Kiełkują ziarna,
Budzi się wiosna!

Ale w sztabach i laboratoriach śmierci nienawidzą wiosny ludów. Tam nie ma spokoju, nie ma odpoczynku. Tam podgrzewają wojnę już istniejącą i przygotowują nową, większą, ogromną, ogarniającą wszystkie kontynenty i morza, cały świat.

Tam liczą bomby i dolary, czołgi i zyski. Kupują i sprzedają pociski i ludzi, probówki z dżumą i wolność człowieka.

Strach, obłędny strach przed życiem, przed tymi, którzy chcą żyć wolni i potrafią żyć w wolności, przed ludźmi pracy, którzy są również ludźmi rządzącymi sobą, swoimi fabrykami, swoją ziemią, swoją kulturą, swoją ojczyzną — ten śmiertelny strach rodzi żądzę nowej wojny o panowanie nad światem, o zabezpieczenie sobie owoców wyzysku ludzi pracy.

23 miliardy dolarów czystego zysku dał amerykańskim monopolistom rok 1950 — rok napaści na Koreę i przygotowań do rozszerzenia agresji.

Miliony ofiar przyniósł bohaterskiemu ludowi koreańskiemu rok 1950 i trzy miesiące 1951 r. Miliony ofiar i spalone ziemie. Spalone domy i muzea, szpitale i szkoły, nawet chaty wiejskie i lasy.

Faszyzm i nędzę przyniósł ludziom pracy rok 1950 i niesie rok 1951 w Stanach Zjednoczonych i Anglii, we Francji i Włoszech. Bo oni, imperialiści, układają budżety wojenne, sięgając do coraz bardziej pustych kieszeni ludności.

Ale coraz mniej jest tych, którzy chcą biernie znosić gwałty imperialistów. Trucizna, sączona narodom przez ludobójców, przez prasę, radio, film, literaturę, sztukę, pozostające na służbie dolara, przestaje działać. Narody mają dość krętactw, matactw, łajdactw, kłamstw, którymi ich karmią reżyserowie wojen. Głos Nazima Hikmeta, głos ostrzeżenia z celi więziennej:

Ludzie!
Bliscy mi ludzi.
Kłamstwem was karmią...

— obiega świat, jak hasło. Hasło ludzi jeszcze wyzyskiwanych, lecz walczących o pokój, wolność i chleb.

Pokój, wolność ojczyzny, wolność ludzi pracy. Cóż może być prostszego i piękniejszego od tych słów? O pokój, o niezawisłość narodową, o wyzwolenie ludzi pracy walczą dziś miliony ludzi na świecie w oparciu i pod przewodem narodów, dla których wolność jest już chlebem codziennym. W oparciu i pod przewodem Kraju Rad, w oparciu o kraje demokracji ludowej Europy i Azji.

Potężny jest obóz pokoju, nigdy jeszcze tak wyraźnie nie odczuwaliśmy naszej siły. Nigdy tak wyraźnie nie odczuwaliśmy, że narody podjęły wielką bitwę o pokój, której niezwykle ważnym etapem jest walka o pakt pokoju.

Obrońców pokoju nie przerażają atomowe pogróżki Trumanów i Achesonów, Mac Arthurów i Eisenhowerów, sprzymierzonych z hitlerowcami, z gestapowcami, z oprawcami z obozów koncentracyjnych, jak mówi radziecki poeta, Bezymienski:

Jest potężniejsza
na świecie siła
Niż bomby,
niż broń atomowa,
Pomyślcie tylko,
popatrzcie w krąg...
Grożą miliony
spracowanych rąk
Wojnie,
Co ją gotujecie.

Narody pragną pokoju. I gdy zadajemy sobie pytanie, czy można zatrzymać zbrodniczą dłoń podpalaczy świata, odpowiadamy — tak.

Od nas to bowiem zależy, od nas, których są miliony, setki milionów różnych przekonań, różnych wierzeń, wszystkich narodów, wszystkich ras, od nas zjednoczonych wszechogarniającą wolą pokoju.

To nie wojna jest nieunikniona — powiedziano na sesji Światowej Rady Pokoju. To pokój jest nieunikniony. Bo tego chcą narody, które biorą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i bronić jej będą do końca.

Do wszystkich metalowców i całej klasy robotniczej Polski

Nadchodzi 1 Maja — nasze święto robotnicze i święto narodu polskiego. W dniu tym masy pracujące całego świata zademonstrują swoją jedność i gotowość do walki o trwały pokój.

DZIEŃ 1 MAJA LUD PRACUJĄCY POLSKI UCZCIĆ POWINIEN GODNIE NOWYM, PATRIOTYCZNYM CZYNEM DLA WYKONANIA NASZEGO PLANU 6-LETNIEGO, DLA WZMOCNIENIA SIŁ POKOJU.

My, którzy pokojową pracą co dzień budujemy lepsze i szczęśliwsze życie naszego narodu — gotowi jesteśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, by wraz z obrońcami pokoju na całym świecie, wraz z naszym przyjacielem, potężnym Związkiem Radzieckim pokrzyżować zbrodnicze plany amerykańsko - hitlerowskich imperialistów.

Wyrażamy nasze gorące, jednomyślne poparcie dla uchwał Światowej Rady Pokoju.

Żądamy jak najbardziej stanowczo położenia kresu amerykańskiej polityce odbudowy hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich i domagamy się zawarcia w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i pokojowymi Niemcami.

Żądamy zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją. Rząd, który by odmówił spotkania w sprawie zawarcia paktu pokoju odsłoni przed całym światem swoje wojenne zamiary.

TE ŻĄDANIA GOTOWI JESTEŚMY POPRZEĆ PRZEZ JESZCZE BARDZIEJ OFIARNĄ PRACĘ NA FRONCIE POKOJOWEGO BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO — DLA SPOTĘGOWANIA SIŁ NASZEJ OJCZYZNY I UMOCNIENIA JEJ WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI.

Na podstawie indywidualnych socjalistycznych zobowiązań robotników, brygadzistów, majstrów, techników i inżynierów, a także pracowników biurowych zobowiązujemy się do dnia 1 maja:

1. Wyprodukować w m-cu kwietniu ponadplanowo 2 frezarki uniwersalne oraz 5 podzielnic do frezarek o łącznej wartości 165.300 zł.
2. Podwyższyć w m-cu kwietniu o 5 proc. wydajność pracy grupy przemysłowej w porównaniu z wydajnością uzyskaną w marcu br.
3. Podwyższyć średnie wyrobienie normy robotników zatrudnionych w akordzie o 7 proc., w wyniku zastosowania metod szybkościowej obróbki, przez podniesienie przeciętnej szybkości skrawania i skrócenie czasów pomocniczych oraz przygotowawczych, w tym:
kobieca brygada młodzieżowa im. Lidii Korabielnikowej pracująca na rewolwerówkach pod kierownictwem tow. Zborowskiej Janiny zobowiązuje się zwiększyć średni procent wykonania norm o dalsze 10 proc. przy obecnym poziomie 132 proc. Działy tokarek, załaczarek, frezarek i ostrzałek oddziału narzędziowego oraz oddział hurtowni zobowiązują się podnieść wykonanie norm o 10 proc.
Dla wykonania tych zobowiązań brygadziści i majstrowie zwrócą większą niż dotąd uwagę na przeszkolenie i poinstruowanie robotników mniej wykwalifikowanych.
4. W dziedzinie stosowania nowej techniki:
   a) Na podstawie dokumentacji technicznej ze Związku Radzieckiego inżynierowie i technicy wprowadzą do produkcji noże tokarskie o nowej geometrii ostrza dostosowane do szybkościowego skrawania oraz opracują nową technologię obróbki metodą szybkościową.
   b) Wydział remontowy i narzędziownia postanawiają przerobić i uruchomić szlifierkę do ostrzenia narzędzi metodą elektrokontaktową.
   c) Wprowadzone zostanie powszechnie wielonożowe wykańczające toczenie wielostopniowych części.
   d) Tow. Lernantowicz Franciszek zobowiązuje się zakończyć opracowanie pomysłu racjonalizatorskiego w zakresie zmiany technologii niektórych części frezarki, przez co zmniejszy się czas obróbki tych części o 50 proc.
   Tow. tow. Ostrzycki Jerzy i Lernantowicz Franciszek wykonają 3 przyrządy do obróbki korpusów wrzecion i płyt łożyskowych, pozwalające na przerzucanie robót z wytaczarki na karuzelówkę, powodując tym polepszenie jakości i obniżenie kosztów własnych.
   Tow. Koczwarski wykona 1 przyrząd do hartowania płytek sprzęgłowych, osiągając przez to zmniejszenie ilości braków, tokarz tow. Heinrych zobowiązuje się w terminie do dnia 10 kwietnia wykonać i oddać do produkcji przyrząd do roztaczania otworów w saniach 6-ciu typów frezarek — co pozwoli na skrócenie czasu obróbki każdej sztuki z 7-miu na 2 godziny. Technik tow. Malinowski zobowiązuje się zakończyć wykonanie rysunków warsztatowych tego przyrządu do dnia 5 kwietnia. Inżynierowie i technicy, a w szczególności tow. tow. Ciechomski, Malinowski i Galik zobowiązują się udzielać racjonalizatorom pełnej pomocy przy technicznym opracowywaniu pomysłów.
5. Usprawniony zostanie transport wewnątrzfabryczny przez zainstalowanie nowych urządzeń technicznych.
6. W walce o obniżenie kosztów produkcji:
   a) Kierownicy wydziałów zobowiązują się wprowadzić przy czynnej pomocy majstrów wewnątrzwydziałowy rozrachunek gospodarczy. Biuro kosztów własnych podejmuje się przeprowadzić instruktaż majstrów.
   b) Wprowadzone zostanie obniżenie zużycia materiałów dla 90 pozycji, co winno dać oszczędności w postaci 65 kg. stali na jedną produkowaną frezarkę.
   c) Wykonywanie szeregu części maszyn na tokarkach z odpadków pozostających na rewolwerówkach oraz wykorzystywanie zużytych tarcz szlifierskich i odłamków dla wyrobu tarcz do szlifowania otworów przyczyni się do lepszego wykorzystania odpadków i przyniesie do dnia 1 maja br. 4.500 zł. oszczędności.
   d) Robotnicy, brygadziści i majstrowie na wiertarkach i dłutownicach zaoszczędzą na narzędziach 5 proc., a na smarach 3 proc.
   e) W walce o przyspieszenie obiegu środków obrotowych pracownicy wydziału zbytu zobowiązują się skrócić czas fakturowania z 3 do 2 dni oraz rozprowadzenia gotowej produkcji z 30 dni do 25 dni. Pozwoli to zwolnić środki obrotowe wartości 2 miln. zł. i pozwoli na przygotowanie do zwolnienia 300.000 zł. w wyniku upłynnienia nadwyżek materiałowych.
   f) Wydział elektryczny zobowiązuje się do poprawienia wskaźnika wykorzystania mocy o 7 proc. przez prawidłową eksploatację silników.
7. Ilość braków zostanie obniżona o 15 proc. w stosunku do stanu dotychczasowego.
8. Celem polepszenia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy kierownictwo wydziału remontowego oraz majstrowie i robotnicy przyśpieszą i uruchomią wyciąg pyłu szlifierskiego ostrzalni oraz wykonają wyciąg par i kwasów w pomieszczeniu dla pantografu i trawialni. Wydział elektryczny uruchomi wyciąg wiórów żeliwnych do dnia 15 kwietnia.
9. Cała załoga zobowiązuje się podnieść kulturę miejsca pracy przez uporządkowanie terenu fabrycznego i przyfabrycznego.

Podejmując te zobowiązania 1-majowe załoga bierze na siebie równocześnie zadanie skrócenia wykonania planu półrocznego o 5 dni.

WZYWAMY WSZYSTKICH METALOWCÓW — WZYWAMY ZAŁOGI WSZYSTKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH DO MASOWEGO WSPÓŁZAWODNICTWA SOCJALISTYCZNEGO NA CZEŚĆ 1 MAJA.

W ODPOWIEDZI NA ZBRODNICZE KNOWANIA IMPERIALISTÓW — WROGÓW LUDZKOŚCI, MOCNIEJ ZEWRZYJMY SZEREGI PATRIOTÓW — BUDOWNICZYCH SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY.

PRZEZ WYKONANIE PLANU 6-LETNIEGO DO POLSKI SILNEJ I SZCZĘŚLIWEJ!

NIECH ŻYJE FRONT NARODU POLSKIEGO W WALCE O POKÓJ I PLAN 6-LETNI!

NIECH ŻYJE 1 MAJA!

Sejm Ustawodawczy RP jednomyślnie ratyfikował akt o wykonaniu wytyczenia granicy państwowej między Polską a NRD

WARSZAWA (PAP). — 93 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 22 marca 1951 r. — otworzył marszałek Kowalski. Na posiedzenie przybyli członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

Przed przystąpieniem do obrad Izba uczciła chwilą ciszy pamięć zmarłych posłów: Andrzeja Krzewniaka (PZPR), Wawrzyńca Okrajniego (ZSL) i Lucjana Głowackiego (PZPR).

Po załatwieniu formalności wstępnych marszałek Kowalski zakomunikował Izbie, że otrzymał od prezesa Rady Ministrów pismo z zawiadomieniem o mianowaniu przez Prezydenta RP inż. Jana Rabanowskiego — ministrem kolei oraz Jana Rusteckiego — ministrem transportu drogowego i lotniczego.

W pierwszym punkcie porządku dziennego zabrał głos minister finansów, DĄBROWSKI.

Następnie Sejm przystąpił do rozpatrzenia przedłożenia rządowego o ratyfikację „aktu o wykonaniu wytyczenia granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej". W akcie tym, podpisanym we Frankfurcie n. Odrą w dniu 27 stycznia br. rząd polski i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zatwierdziły wyniki prac polsko-niemieckiej komisji mieszanej, która wytyczyła w terenie polsko-niemiecką granicę państwową.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. WITASZEWSKIEGO (PZPR), który podkreślił doniosłe znaczenie aktu frankfurckiego, wprowadzającego w życie postanowienia układu zgorzeleckiego z dnia 6 lipca 1950 r. o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, **Sejm jednomyślnie uchwalił przedłożenie rządowe upoważniające Prezydenta RP do dokonania ratyfikacji.**

Pos. KOSZKO (PZPR) złożył sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji umowy o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Albańską Republiką Ludową, podpisanej w terenie dnia 2 grudnia ub. r.

Sejm ratyfikował umowę jednomyślnie.

Następnie posłowie składają w imieniu odnośnych komisji sprawozdania: o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy skarbowej na rok 1950, o projekcie ustawy o zniesieniu samorządowego funduszu wyrównawczego, o zmianie przepisów o reformie bankowej, o utworzeniu Akademii Wojskowo-Politycznej, o Akademii Sztabu Generalnego im. gen. broni Karola Świerczewskiego i utworzeniu Wojskowej Akademii Technicznej, o zniesieniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, o zniesieniu Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, o państwowej inspekcji handlowej, o zmianie ustawy o państwowym gospodarstwie leśnym, o ustanowieniu dnia 12 października Dniem Wojska Polskiego, o zmianie organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej, o zniesieniu odrębnych systemów emerytalnych dla pracowników b. Zw. Samo-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Wszystkim naszym czytelnikom, korespondentom i współpracownikom składamy życzenia świąteczne

REDAKCJA

Zakończyć przygotowania do akcji siewnej

Zasadniczym celem tegorocznej wiosennej akcji siewnej jest podniesienie produkcji roślinnej w drodze uzyskania wyższych plonów z hektara oraz likwidacja odłogów i ugorów. Pod tym hasłem przystępuje rolnictwo nasze do siewów wiosennych, dążąc do najpełniejszego zaspokojenia stale rosnących potrzeb konsumpcyjnych mas pracujących.

Wydawałoby się, że uzyskanie wyższych plonów z hektara jest rzeczą trudną do osiągnięcia, bo przecież już od długich lat chłop niezmiennie zbierał po kilka kwintali zboża z hektara. Jednak setki przykładów dowodzą czego innego. Województwo łódzkie całkowicie wypełniło w ub. roku plan produkcji roślinnej, wyższy w porównaniu z 1949 r., a w niektórych dziedzinach nawet poważnie go przekroczyło.

Najwyraźniej uwypukliło się to w socjalistycznych gospodarstwach, tj. PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. W zespole PGR Moszczenica w pow. piotrkowskim uzyskano z hektara 410 kwintali buraków cukrowych, a pastewnych 650 kw. Przykłady takie można mnożyć. Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod uprawy, dzięki olbrzymiej pomocy, udzielanej rolnictwu przez państwo, w postaci maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, ziarna kwalifikowanego, kredytów i t. p.

Tego roku pomoc jest niewspółmiernie większa, niż w roku ubiegłym. W ten sposób rolnictwo uzyskuje szerokie możliwości wzmożenia produkcji roślinnej. Chodzi tylko o to, aby środki, oddane przez państwo do dyspozycji rolnictwa, zostały w pełni i we właściwym czasie wykorzystane. Nakłada to obowiązek terminowego przeprowadzenia przygotowań do wiosennej kampanii siewnej, która podobnie jak akcja skupu zboża, jest walką o chleb dla mas pracujących.

Trzeba stwierdzić, że przygotowania do siewów wiosennych przebiegają obecnie o wiele sprawniej, niż w roku ubiegłym. Wyróżniły się w tym zakresie państwowe i spółdzielcze ośrodki maszynowe.

Aktyw wiejski w większym stopniu niż w roku ub. potrafił zainteresować masy chłopów pracujących nadchodzącą akcją siewną, mobilizując je do wytężonej walki o wzrost plonów. Po raz pierwszy w historii wsi masy chłopstwa pracującego wzięły pełny, ożywiony udział w ustalaniu planów produkcyjnych swej gromady, po raz pierwszy uznały że podnosić poziom rolnictwa przez poznawanie nowoczesnych metod uprawy. Setki gromad podjęły konkretne zobowiązania, dotyczące zwiększenia wydajności gleby, wzywając równocześnie sąsiednie gromady do współzawodnictwa na tym odcinku. Dowodzi to wzrostu świadomości wśród chłopów małorolnych i średniorolnych, którzy pragną uczestniczyć w budowie bogatej, silnej i szczęśliwej Ojczyzny Ludowej. Tak więc gromada Bonlerów w pow. skierniewickim zobowiązała się podnieść wydajność z hektara: ziemniaków o 5 kwintali, owsa o 1 kw. i jęczmienia o 1 kw., wzywając do współzawodnictwa gromadę Wolę Wysoką. Z gromadą Babiczki w pow. łódzkim, współzawodniczy w walce o zwiększenie plonów 107 wsi tegoż powiatu.

Nie wszędzie jednak aktyw wiejski, a zwłaszcza rady narodowe, dopilnowały należytego przygotowania wiosennej akcji siewnej. Jeszcze w wielu gromadach do tej pory nie odbyły się zebrania w celu omówienia planów akcji siewnej i pomocy sąsiedzkiej. Zrozumiałe jest, że w tych gromadach małorolni i średniorolni chłopi nie wytężą wszystkich sił dla terminowego przeprowadzenia kampanii siewnej. Wróg klasowy będzie usiłował opóźnić zakończenie siewów wiosennych przez odmawianie pomocy sąsiedzkiej i t. p. Brak ten jaskrawo wystąpił w gminie Dołeck, w pow. skierniewickim, gdzie z winy Prezydium GRN — planu kontraktacji nie wykonano, planów pomocy sąsiedzkiej nie opracowano, kredytów na orkę i siew nie rozprowadzono.

Nie jest to wypadek odosobniony. Niejednokrotnie niedbalstwo i bezduszny biurokratyzm hamują przebieg prac przygotowawczych i wywołują słuszne rozgoryczenie wśród chłopów. Magazynier GS w Gałkówku w pow. brzezińskim trzykrotnie odprawiał z niczym przybyłych z wozami po nawozy sztuczne członków spółdzielni produkcyjnej w Janówce, mimo, że nawozy te znajdowały się w magazynie. W gminie Zduńska Wola pow. sieradzkiego plan pomocy sąsiedzkiej został ustalony przy biurku w Prezydium GRN. Jakąż jest pewność, że plan ten trafnie ujęto, co gwarantuje, że będzie on w pełni realizowany, jeśli nie zapoznano z nim ogółu chłopów małorolnych i średniorolnych?

Stąd wniosek, że w wielu jeszcze gminach organizacje partyjne nie wykazały należytego zainteresowania siewami wiosennymi. Brak tego zainteresowania stał się właśnie przyczyną tych niedomagań.

Do rozpoczęcia akcji siewnej pozostało zaledwie kilka dni. Trzeba więc, ażeby organizacje partyjne zmobilizowały do walki o terminowe i sprawne przeprowadzenie akcji siewnej cały aktyw wiejski oraz chłopów małorolnych i średniorolnych podobnie, jak potrafiły to uczynić w kampanii skupu zboża. Mobilizacja ta zapewni zwycięskie przeprowadzenie siewów drugiego roku Planu 6-letniego, który podniesie jeszcze bardziej dobrobyt i poziom kulturalny wsi.

Budżet rozkwitu Polski Ludowej

Streszczenie exposé, wygłoszonego przez ministra finansów — Konstantego Dąbrowskiego na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP

W odróżnieniu od lat poprzednich budżet na 1951 r. reprezentuje i jednoczy w jednolity system całość gospodarki finansowej państwa. Rozszerzenie zakresu budżetu i rosnące zadania narodowego planu gospodarczego powodują, że projekt budżetu zamyka się kwotą niemal dwukrotnie wyższą niż w r. ub. Projekt ten obejmuje w dochodach kwotę 55.972 mln. zł., w wydatkach — 51.891 mln. zł. wykazując nadwyżkę 4.081 mln. zł.

79,6 proc. środków budżetowych pochodzić będzie w r. b. z akumulacji gospodarki uspołecznionej. Trzonem akumulacji w gospodarce uspołecznionej jest socjalistyczny przemysł. Z globalnej kwoty przyrostu akumulacji w gospodarce uspołecznionej przypada 37 proc. na wzrost produkcji i obrotu, a 63 proc. na obniżenie kosztów osobowych i materiałowych.

Stałemu rozszerzaniu się naszej gospodarki socjalistycznej towarzyszy systematyczny wzrost dochodu narodowego w tempie, którego nie znają kraje kapitalistyczne. Na 1951 r. planujemy dalszy wzrost dochodu narodowego o 18,9 proc.

Dzięki wzrostowi udziału gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego, dzięki szybkiemu tempu wzrostu dochodu narodowego oraz na skutek stałego ograniczania klas kapitalistycznych, możemy zapewnić w budżecie na 1951 r. takie dochody, które w pełni zabezpieczają realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami zabezpiecza naszą gospodarkę finansową od trudności związanych z sezonowością niektórych dochodów i wydatków oraz daje całkowitą gwarancję na odcinku stabilizacji pieniądza.

ŹRÓDŁA DOCHODÓW BUDŻETOWYCH

Analizując źródła dochodów budżetowych, min. Dąbrowski podkreśla dominującą rolę wpływów z gospodarki socjalistycznej. Pełna realizacja tych dochodów wymaga wykonania przewidzianych w planie zadań produkcyjnych i usługowych. Drugim warunkiem jest poważne obniżenie kosztów własnych we wszystkich działach naszego gospodarstwa narodowego na łączną sumę 10,2 miliarda zł., co odpowiada ponad 44 proc. całości planu inwestycyjnego.

Zadania obniżenia kosztów własnych są wielkie i trudne, ale w pełni realne. Musimy w dalszym ciągu mobilizować nieczynne rezerwy, tkwiące jeszcze w naszej gospodarce narodowej. Przykłady nadmiernych remanentów, zbyt wolnej rotacji środków obrotowych, nieuzasadnione przestoje maszyn i urządzeń przemysłowych, nadmierne zużycie surowców możemy ujawnić w wielu zakładach produkcyjnych i usługowych. Walka o uruchomienie tego rodzaju rezerw, przenoszenie w tym zakresie doświadczeń przodujących robotników i zakładów pracy na inne zakłady, bardziej zaniedbane — to tylko jeden z wielu sposobów wykorzystywania rezerw.

Następnym zadaniem w tej bitwie o zniżenie kosztów własnych jest walka o nową technikę. Nowe wynalazki, ulepszenia, wielki wspaniały ruch racjonalizatorski naszych robotników i inteligencji technicznej, pełne wykorzystanie pracy maszyn — to wielkie źródło dalszego zwiększenia produkcji i obniżenia kosztów własnych.

Podstawowym źródłem obniżenia kosztów własnych jest wzrost wydajności pracy. Lepsza organizacja pracy, współzawodnictwo pracy, podnoszenie kwalifikacji, rewidowanie przestarzałych i hamujących postęp norm — to poważny czynnik w bitwie o zniżenie kosztów własnych.

Istotne znaczenie ma również dalsze pogłębienie i usprawnienie naszego planowania na odcinku kosztów. Podstawowym wreszcie warunkiem powodzenia jest rozszerzenie i ugruntowanie zasad rozrachunku gospodarczego. Musimy dążyć, aby nie tylko każdy zakład pracy, ale również każdy zespół robotników i pracowników walczył o wykonanie swego planu w oparciu o zasady rozrachunku gospodarczego.

Aby osiągnięte efekty były jak największe bitwa o zniżenie kosztów własnych musi być prowadzona wszystkimi rozporządzalnymi siłami, **powinna ona stanowić treść pracy wszystkich naszych organizacji gospodarczych, administracyjnych, społecznych.**

Wprowadzenie w życie wszystkich zasad warunkujących osiągnięcie zaplanowanej obniżki kosztów własnych jest nierozerwalnie związane z naszą polityką walutową — stwierdza następnie min. Dąbrowski, **zapowiadając jednocześnie dalsze konsekwentne podnoszenie siły nabywczej pieniądza.**

Po przeprowadzonej reformie walutowej zaufanie do pieniądza wzrosło. Zjawisko to znajduje wyraz m. in. w tym, że **liczba książeczek oszczędnościowych w pierwszej dekadzie marca br. osiągnęła 750 tys. i nadal wzrasta, przeciętnie o 3 tys. dziennie.**

W zakresie opodatkowania gospodarki prywatnej w mieście nie zajdą w r. b. zasadnicze zmiany. Również dochody podatkowe od ludności wiejskiej będą pobierane na podobnych zasadach jak w r. ub.

72,2 PROC. BUDŻETU NA URZĄDZENIA SOCJALNO-KULTURALNE

Z ogólnej sumy wydatków budżetu — na podniesienie naszego potencjału gospodarczego oraz na urządzenia socjalno-kulturalne (oświata, kultura, zdrowie, emerytury itp.) przypada 72,2 proc., na utrzymanie administracji i wymiar sprawiedliwości — 12,9 proc., na obronę narodową — 7,2 proc. i na wszystkie inne wydatki — 7,7 proc.

Przy omawianiu, poszczególnych pozycji wydatkowych, minister finansów stwierdza, że nakłady inwestycyjne wzrosną w b. r. z 23 do 25 proc. dochodu narodowego. W rolnictwie nakłady eksploatacyjne zwiększają się o 231 proc. na Państwowe Ośrodki Maszynowe. Znaczną dynamikę wykazują wydatki na urządzenia socjalno-kulturalne. Zmalały natomiast wydatki na administrację i wymiar sprawiedliwości. Zapoczątkowana akcja ograniczania etatów administracyjnych, redukowania ich przerostów prowadzona będzie z całą stanowczością.

NOWA FORMA POWIĄZANIA BUDŻETU Z MASAMI

W dalszym ciągu swego expose min. Dąbrowski zwraca uwagę na budżety terenowe, będące szczególną formą związania budżetu z masami ludowymi. **Prawie połowę środków dysponowanych przez budżety terenowe pochłaniają wydatki na urządzenia socjalno-kulturalne, a zwłaszcza — na oświatę, ochronę zdrowia i pomoc społeczną.**

Po raz pierwszy w budżetach terenowych znajduje się pełny rejestr zadań gospodarczych terenu. **Każda rada terenowa będzie samodzielnie gospodarować na podstawie własnego budżetu, ponosząc oczywiście również całkowitą odpowiedzialność za tę gospodarkę.** Wielkość wydatków budżetowych jest określona nie według wielkości dochodów, ale według zadań, jakie dla poszczególnego terenu zostaną zakreślone w planie gospodarczym. Wielkość dochodów kształtowana jest stosownie do potrzeb, wynikających z zadań planu.

W nowym układzie naszego systemu budżetowego, uchwalenie przez Sejm budżetu państwa jest początkiem następnego ważnego etapu pracy w terenie. Na podstawie ustawy o budżecie państwa będą rozpatrzone i uchwalone wszystkie budżety terenowe, poczynając od województwa poprzez powiatowe i miejskie aż do budżetów gminnych. Będzie to dalsza sposobność do dokładnego skontrolowania celowości wszystkich wydatków w budżetach terenowych i pełnego wykorzystania źródeł dochodów oraz pogłębienia zasad oszczędności w gospodarce budżetowej.

Praca nad uchwaleniem budżetów terenowych będzie w tym roku wykonana przez rady narodowe według założeń nowego systemu budżetowego **po raz pierwszy.** Należy liczyć się z tym, że w pracy tej terenowe rady narodowe mogą spotkać się z trudnościami, wyrażamy jednak przekonanie, że w ogniu tych trudności terenowe rady narodowe wzbogacą się o nowe doświadczenia gospodarki finansowej i wyłonią nowe kadry w walce o akumulację socjalistyczną, o celowe i gospodarcze zaspokajanie potrzeb swego terenu, w walce z marnotrawstwem środków finansowych, ze zbędnymi i niepotrzebnymi wydatkami.

Z KAŻDYM ROKIEM WZRASTAJĄ WYDATKI NA ROZWÓJ GOSPODARKI NARODOWEJ

Ścisłe powiązanie budżetu z planem gospodarczym umożliwi wzmożoną kontrolę wykonania zadań narodowego planu gospodarczego poprzez kontrolę wykonania budżetu.

Na podstawie porównania naszych budżetów z ostatnich 6 lat, min. Dąbrowski podkreśla, że **z roku na rok najsilniej wzrastają wydatki na rozwój gospodarki narodowej i urządzenia socjalno-kulturalne.** W porównaniu z minionym okresem ograniczą się wydatki administracyjne (w r. b. — o 1,5 proc.).

Wreszcie budżet uwzględnia również konieczny rozwój wydatków związanych z obronnością naszego kraju (7,2 proc.).

Wnosząc w imieniu Rządu o uchwalenie projektu preliminarza budżetowego oraz ustawy budżetowej na 1951 r., min. Dąbrowski mówi:

„Budżet na 1951 r. — to budżet rozwoju gospodarczego naszej socjalistycznej ojczyzny, to dalszy rozwój naszej kultury narodowej, dalszy wzrost zamożności i stopy życiowej narodu.

Będziemy walczyć o pełne zrealizowanie tego budżetu, budżetu nowych fabryk, nowych szkół, domów, świetlic, przedszkoli, budżetu rozwoju socjalizmu w mieście i na wsi, budżetu rozwoju gospodarczego i pokoju".

Sejm Ustawodawczy obraduje

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rządu Terytorialnego, o ustawie, zmieniającej pokrywanie opłat w szpitalach oraz o przejściowym trybie nabywania uprawnień pielęgniarki (pielęgniarza).

Wszystkie te ustawy i dekrety Sejm zatwierdził jednomyślnie.

Po przerwie obiadowej przewodnictwo objął wicemarszałek Barcikowski, który udzielił głosu generalnemu sprawozdawcy projektu ustawy o narodowym planie gospodarczym na rok 1951 pos. LANGE (PZPR).

Mówca stwierdził, iż **narodowy plan gospodarczy na rok 1951 ustala szybsze tempo rozwoju naszej gospodarki** aniżeli tempo przewidywane na rok bieżący w szczegółowym Planie 6-letnim.

Przechodząc do omówienia poszczególnych pozycji planu gospodarczego na rok 1951, pos. Lange stwierdza, iż jest to plan generalnej ofensywy socjalizmu, która przejawia się w stałym wzroście udziału gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego. W r. 1946 udział gospodarki socjalistycznej w dochodzie narodowym wynosił 45,5 proc., w r. ub. wzrósł do 70 proc., a **w r. b. wyniesie 75 proc.** Podobny wzrost obserwujemy i w poszczególnych działach gospodarki.

Podkreślając, iż **pod tym względem jesteśmy już niedaleko od celu, jaki stawia Plan 6-letni na rok 1955,** mówca stwierdza, że plan na 1951 r. przewiduje udział gospodarki socjalistycznej w przemyśle i rzemiośle na 96 proc., w budownictwie na 99,2 proc., w handlu detalicznym na 92 proc. i w rolnictwie na 15,2 proc. wszystkich użytków rolnych.

Plan na rok 1951 przewiduje również poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego, które odda na przykład w b. r. **do użytku świata pracy 87,7 tys. nowych izb** objętych planem inwestycyjnym.

Wnosząc o uchwalenie narodowego planu gospodarczego na rok 1951 w tekście przedłożonym przez komisję, mówca stwierdza:

„Plan nasz jest planem pokoju. Budżet nasz jest budżetem pokoju. Ale są one zarazem planem i budżetem siły narodowej, realnej, efektywnej siły, opartej o mocną i stale rosnącą bazę ekonomiczną".

Przemówienie pos. Lange Izba przyjęła burzliwymi oklaskami.

Referentem projektu ustawy budżetowej na rok 1951 był pos. RATAJ (ZSL), który po scharakteryzowaniu ogólnych cech tegorocznego budżetu, a przede wszystkim — jego pokojowego charakteru, znacznego rozszerzenia zakresu budżetu i objęcia przez budżet państwa — budżetów terenowych, dokonał szczegółowej analizy dochodów i wydatków.

Pos. Rataj stwierdził, że budżet, w którym **na obronę narodową przeznacza się tylko 7,2 proc.** jest najlepszym potwierdzeniem powszechnie znanego faktu, że główną troską naszego narodu jest pokojowe budownictwo.

Na tym posiedzenie zostało odroczone do dnia 23 bm. godz. 9 rano.

RZĄD RADZIECKI POTĘPIA POLITYKĘ ZBROJEŃ

jako sprzeczną z interesami pokoju w Europie

Oświadczenie min. Gromyki na paryskiej konferencji zastępców ministrów

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS w korespondencji z Paryża podaje przebieg środowego posiedzenia zastępców ministrów spraw zagranicznych, na którym przewodniczył delegat Związku Radzieckiego Gromyko.

Na posiedzeniu środowym przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nie określili jasno i wyraźnie swego stanowiska wobec nowych propozycji radzieckich.

Przedstawiciel Francji Parodi usiłował ponownie zamienić jasne i konkretne sformułowanie zawarte w propozycji radzieckiej przez mgliste i pozbawione treści sformułowanie o „poziomie zbrojeń".

Przedstawiciel W. Brytanii Davies również twierdził, że należałoby mówić nie o redukcji zbrojeń, lecz o „poziomie zbrojeń" i dodał, że propozycje radzieckie mają rzekomo na celu zmuszenie mocarstw zachodnich do dokonania zmiany w polityce, jaką uważają za wskazaną.

Następnie zabrał głos delegat radziecki Gromyko, który zwrócił uwagę na wielokrotne próby delegata amerykańskiego Jessupa zniekształcenia sensu propozycji radzieckich, próby mające na celu przedstawienie stanowiska radzieckiego w świetle tendencyjnym.

— Potępiamy politykę trzech mocarstw, zmierzającą do odrodzenia militaryzmu niemieckiego i ich politykę wyścigu zbrojeń, niezależnie od tego, jak mają być sformułowane punkty porządku dziennego — oświadczył Gromyko. **Rząd radziecki potępia stanowczo tę politykę, ponieważ jest ona sprzeczna z interesami pokoju w Europie i nie tyko w Europie i stanowi jaskrawe pogwałcenie porozumienia poczdamskiego odnośnie demilitaryzacji Niemiec.**

Odpowiadając na twierdzenia Daviesa, że nie można omawiać sprawy redukcji zbrojeń nie mówiąc o „poziomie zbrojeń", Gromyko stwierdził:

„Przy omawianiu sprawy redukcji zbrojeń czterech mocarstw, będzie się niewątpliwie mówiło o konkretnych danych dotyczących stanu liczebnego sił zbrojnych. Wobec tego nie ma żadnych podstaw do wysuwania zastrzeżeń wobec propozycji radzieckich. Jeżeli przedstawiciele mocarstw zachodnich wysuwają jakieś zastrzeżenia, to mają najwidoczniej jakieś inne plany i zamiary".

W ogóle — powiedział Gromyko — można zaobserwować dziwne rzeczy w toku prac naszej konferencji. Gdy delegacja radziecka wyraża zgodę na tę lub inną propozycję trzech mocarstw, to sami autorzy tych propozycji uważają je natychmiast za nieistotne. Stało się tak, jeśli chodzi o propozycję przedstawicieli mocarstw zachodnich, mówiącą o „przyczynach międzynarodowego napięcia w Europie". Pan Jessup krytykował niedawno delegację radziecką za to, że propozycje jej nie mówią nic o „usunięciu obawy agresji". Obecna propozycja radziecka zawiera to zdanie i zgodziliśmy się na sformułowanie trzech mocarstw. Obecne nasze propozycje idą dalej i mówią nie tylko o „obawie agresji", lecz także o konieczności rozważania innych środków w celu usunięcia „groźby wojny".

Zgodziliśmy się więc na sformułowanie zawarte w propozycji trzech mocarstw.

Dlaczego więc — zapytał w zakończeniu Gromyko — przedstawiciele mocarstw zachodnich nie zgadzają się na propozycje delegacji radzieckiej?

Życiorys ambasadora ZSRR A. A. Sobolewa

WARSZAWA (PAP). Nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce, Arkadij A. Sobolew, urodził się w 1903 r. Posiada wyższe wykształcenie. Po wstąpieniu do służby dyplomatycznej w 1939 r. do 1942 r. zajmował kierownicze stanowisko w centralnym aparacie Minist. Spraw Zagran. ZSRR. Następnie w latach 1942—1945 był radcą ambasady ZSRR w Wielkiej Brytanii, a od 1946 do 1949 r. był zastępcą generalnego sekretarza ONZ. Od 1949 do 1950 r. kierował wydziałem do spraw ONZ w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR. Od 1950 do 1951 r. kierował wydziałem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR. Ambasador Arkadij A. Sobolew jest członkiem Kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Wyrok w procesie kierowników sekty „świadków Jehowy"

WARSZAWA (PAP). — Dnia 22 bm. wojskowy sąd rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie kierowników sekty „świadków Jehowy" skazując oskarżonych:

Scheidera Wilhelma na dożywotnie więzienie, Kwiatosza Edwarda, Abta Haralda i Jędzurę Władysława na kary po 15 lat więzienia, Sukiennika Władysława na 10 lat więzienia, Liczkę Jana na 6 lat więzienia i Glasberga Naftalego na 5 lat więzienia.

Skazanym na terminowe kary więzienia sąd zaliczył okres tymczasowego aresztu.

Hitlerowcy wracają z Hiszpanii do Niemiec Zachodnich. (Z prasy)



TRUMAN: A to?..
FRANCO: To jest rachunek za uratowanie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. („Pokój zwycięża")

2.500 TON WĘGLA

zaoszczędzą palacze ZPB im. Armii Ludowej

W odpowiedzi na apel elektrowni „Szombierki" z każdym dniem wzrasta ilość zobowiązań podejmowanych przez palaczy kotłowych łódzkich zakładów pracy.

Jak informuje nas korespondent z ZPB im. Armii Ludowej, tow. Boguś, palacze tych zakładów postanowili poprzez racjonalne spalanie zaoszczędzić do końca bieżącego roku **2.500 ton węgla.** Jednocześnie wezwali oni do współzawodnictwa palaczy z ZPB im. Dzierżyńskiego.

Pracownicy kotłowni, ZPB im. Dzierżyńskiego — brygadziści, palacze i pomocnicy, odpowiadając na to wezwanie, zobowiązali się zmniejszyć zużycie węgla sortowanego o 24 proc. i obniżyć ogólne zużycie węgla przemysłowego o 4,89 proc.

Załoga kotłowni ZPB im. Liebknechta przyjmując wezwanie palaczy ZPB im. Róży Luksemburg postanowiła w bieżącym roku zaoszczędzić 586,6 ton miału oraz 18,2 ton węgla asortymentowego na łączną sumę 16.465 zł.

Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP

W dniu 22 bm. w sali KW PZPR w Łodzi odbyło się Plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej.

Na Plenum przybyli m. in.: pierwszy sekretarz KW PZPR, tow. Leon Stasiak oraz przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP, tow. Koperski.

Referat na temat „Zadania Związku Młodzieży Polskiej w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni" wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP, tow. Michałkiewicz.

Po wygłoszonym referacie nastąpiła dyskusja, w której głos zabierało wielu aktywistów.

Podczas dyskusji przemawiali także: I sekretarz KW PZPR, tow. Stasiak oraz kierownik wydziału kadr ZG ZMP, tow. Koperski.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący ZW ZMP, tow. Michałkiewicz.

Na zakończenie uczestnicy Plenum podjęli rezolucję, w której zobowiązują się mobilizować młodzież wokół zadań i uchwał wynikających z VI Plenum KC PZPR i VIII Plenum ZG ZMP.

Jak burżuazja kształtowała moralne oblicze narodu

„W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym i oblicze jego kształtowała burżuazja sprzęgnięta ze szlacheckim ziemiaństwem, był to więc naród burżuazyjny". *(B. Bierut).*

Na kilka lat przed wojną ukazał się na łamach „Wiadomości literackich" tygodnika skupiającego elitę burżuazyjnych pisarzy felieton, w którym autor oceniając dokumenty współczesnej mu epoki stwierdza, że „będą to dokumenty kompromitujące, będą to świadkowie naszych szaleństw" — na podstawie których przyszłe pokolenia „będą oglądać czarno na białym nasze życie codzienne i obyczaje".

Tak też się stało. W rocznikach międzywojennych pism, w tomach międzywojennych książek znalazły swe odbicie sprzeczności rozdzierające naród burżuazyjny. Jak zgraja wilków rzuca się burżuazja na wszystko, co stwarza lud pracujący, przywłaszczając sobie plony jego pracy i możność stanowienia o losach kraju. Jak zgraja wilków żrą się między sobą poszczególne grupy burżuazji. Roi się tam od oskarżeń rzucanych sobie nawzajem w twarz przez różne grupy i grupki burżuazji, zwalczające się z zaciekłością, pełno w nich polemik, w których jedni na drugich zwalają winę za widoczną dla wszystkich nędzę moralną, ich własną i za upadek narodu. Naród burżuazyjny rządzony był przez klikę skłóconą ze wszystkim, skłóconą nie tylko z rytmem epoki, ale i między sobą.

Nie uchodziło to nawet uwagi tych, którzy obydwiema rękami podpisywali się pod ustrojem ucisku i krzywdy.

Sanacyjny dziennikarz, Stpiczyński, w książce „Głos prawdy" pisząc o groźnych skrzywieniach psychiki polskiej stwierdzał: **„gdybyśmy na przykład spróbowali poszukać wykładni narodowej godności, przekonalibyśmy się z łatwością, że godność ta przybiera formę gniewu, irytacji, bufonady, przekraczające wszelkie granice szacunku dla samego siebie... Są to istne kajdany na rękach narodu, ograniczające jego działalność i krępujące rozwój we wszystkich dziedzinach życia, na polu ekonomicznym, kulturalnym, politycznym, a także uniemożliwiające konsolidację narodu".**

Te kajdany, w które burżuazja zakuwała naród, kształtując go według własnych wzorów, były nieodłączną cechą narodu burżuazyjnego, nieodłączną cechą ustroju, w którym nie było miejsca na humanizm, na patriotyzm, na ludzkie uczucia, na sprawiedliwość.

Jest źle — ale „nie może być inaczej, tak właśnie być powinno". Narzucano więc narodowi **wilcze prawa burżuazyjnej moralności:** chcesz piąć się w górę — depcz innych; stanowisko i majątek dają prawo do poniżania innych. Biada tym, którzy żyją jedynie z pracy! Biada słabym, biada pozostającym w tyle.

Przedwojenna sztandarowa pisarka M. Kuncewiczowa, laureatka nagrody literackiej Warszawy, opisała w swej książce „Cudzoziemka" tragedię kobiety, która nie ma sił do walki, żyje w rozpaczy, umiera w samotności. Po ukazaniu się książki, autorka otrzymała list od dziewczyny, która podobnie jak bohaterka powieści, Róża, znajduje się u kresu wyczerpania fizycznego i psychicznego, żyje w nędzy, opuszczona przez wszystkich, myśli o śmierci. Prosi pisarkę o pomoc...

„To był moment prawdziwej zgrozy — czytamy w wywiadzie z Kuncewiczową, umieszczonym w „Pionie" — do jakiego stopnia to, co było moją sprawą osobistą, kiedy zaczęłam pisać, stało się sprawą publiczną, i ja, istota aspołeczna, jestem pociągnięta do odpowiedzialności osobistej. Mam głęboką niechęć do pedagogii, nie chcę nawracać ani uczyć".

I jeszcze: „stosunek mój do życia, do świata nie jest pozytywny. Nie lubię życia, jestem nim przerażona, zgorszoną. Wierzyłam w te cuda, które się jednak nie dzieją i dlatego żyję w rozpaczy, to mój stan chroniczny i naturalny".

Nienawiść do ludzi, pogarda do ludzi, obojętny stosunek do krzywdzonych i cierpiących, do nieszczęśliwych i słabych, to ponure piętna narodu burżuazyjnego. Kogo z możnych świata kapitalistycznego obchodziła tragedia młodzieży pozbawionej możliwości nauki i pracy, tragedia młodych istnień, które w ponurych czasach pogardy dla człowieka spychano na dno upadku? Kto z władców przedwojennych chciał wczuwać się w dramat rodziców, którzy wyrzekając się wszystkiego, kształcili dzieci i marzyli o lepszej dla nich przyszłości, po to, by je deprawowano, demoralizowano i skazywano na bezrobocie?

Młodzież, widząc, że w ramach narodu burżuazyjnego nic nie jest w stanie przerwać zaczarowanego złego kręgu ani zdolności, ani praca, ani największe wysiłki, niejednokrotnie traciła wiarę w uczciwą drogę podobnie jak bohater książki Uniłowskiego, „20 lat życia" — 16-letni Janek Kotowski.

Janek mówi o sobie: „Ja muszę kombinować, bo mnie takie życie koni dorożkarskich, jak to inni żyją... jest znienawidzone. Mam 16 lat i muszę sterczeć w starych kurpiach (był popychadłem u szewca, przyp. red.), a takie pańskie dziecko, to sobie siedzi już w siódmej, albo szóstej klasie. Nie ma bracie sprawiedliwości. Ciebie kierowali na jakiegoś uczonego, alеś upadł na nasze proletariackie dno i już się nie wygramolisz, tylko jak pies będziesz żył o świecie bożym nie wiedząc. Kombinuj ze mną, to się może jakoś wygramolimy".

Cóż dziwnego, że młodzież, której nie stworzono żadnych warunków do nauki i pracy, żadnych wartości, na których mogłaby się oprzeć i moralnie rozwijać, dawała się wypaczać i demoralizować. W młodym pokoleniu mnożyły się zamachy samobójcze i przestępstwa. Pchały do nich brukowce w rodzaju „Tajnego detektywa", który wychodząc w olbrzymim, jak na przedwojenne stosunki, nakładzie 200 tys. egzemplarzy, kierował myśli wynędzniałych, nieszczęśliwych i głodnych na drogi występku i zbrodni.

A potem burżuazyjni pisarze pisali: „jest coś w powietrzu, co wydobywa z ludzi najgorsze instynkty. Tak jakby ktoś puścił w ruch wielki elektroluks, wysysający wszelkie ludzkie cechy, a pozostawiający same śmieci".

Tą złą siłą, tym czymś, co wydobywało z ludzi najgorsze skłonności, była właśnie burżuazja, która wszelkimi środkami, uciekając się do gwałtów i przemocy, narzucała narodowi burżuazyjnemu swoje cechy, kształtowała go na obraz i podobieństwo swoje. Kłóciła go i uczyła nienawiści, gdyż sama była skłócona i nabrzmiała nienawiścią, uczyła deptać innych, wywyższać się cudzym kosztem — bo i ona deptała, zostawiając na swej drodze ofiary.

Masy ludowe, których najżywotniejsze interesy wymagały bratniej solidarności między wyzyskiwanymi — dławione przez kajdany burżuazyjnego narodu, raz po raz usiłowały te więzy zerwać, rozsadzić zaciskającą je obręcz. I gdy rewolucja zmiotła antyludową, antynarodową klasę, gdy masy ludowe losy swoje i losy ojczyzny wzięły w swe ręce, zmieniać się zaczęło i moralne oblicze narodu, pogarda do człowieka pracy przerodziła się w szacunek, zwątpienie i rezygnacja — w wiarę i pewność jutra, bierność i chaos — w aktywne, zgodne współdziałanie ludzi pracy dla dobra narodu, dla dobra Polski, dla dobra pokoleń. **Na gruzach narodu burżuazyjnego zaczął kształtować się naród wolny, naród socjalistyczny.**

JANINA KUCZEWSKA

Seweryna Szmaglewska

„Ohne uns" - bez nas

Obrona Pokoju, to nie tylko hasło. Obrona Pokoju, to nowy nurt w dziejach świata. Ogół nie chce wojny. Dowiodły tego Kongresy Pokoju i podpisy pod Apelem Sztokholmskim, składane przez ludzi z całej kuli ziemskiej. Wola nas wszystkich, ludzi prostych, ludzi pracy, nas, którzyśmy poznali wojnę — wola nasza zaczyna się realizować. Wprawdzie jeszcze dziś, teraz, w tej chwili na Korei giną dzieci, giną kobiety i mężczyźni. Lecz my idziemy im z pomocą. Idziemy wszyscy.

Apel do pięciu mocarstw o zawarcie porozumienia pokojowego, sformułowany przez berlińskie zebranie Światowej Rady Pokoju, jest mocnym postawieniem sprawy. Kto przeciwko pokojowi? Kto chce być wliczony w szeregi zbrodniarzy przeciwko ludzkości? Czy Trizonia? W Trizonii rozbrzmiewa już hasło: „Ohne uns" — Wojna bez nas.

Wojna nie może się odbyć bez ludzi niosących karabin przeciwko ludziom. Jeżeli odmówimy udziału w wojnie, podpalaczom świata nie uda się ich plan.

Zbiorowa wola jest największą siłą. Wspomnę tu zdarzenie z minionej wojny.

Hitlerowcy, którzy byli jedyną i najwyższą władzą na terenie obozów koncentracyjnych, rozkazali kiedyś Cyganom oświęcimskim pójść do kąpieli w nowozbudowanym krematorium. Cyganie byli zgrupowani w dużym, oddzielnym obozie. Zgodnie z rozkazem powinni byli pójść natychmiast. Obiecywano im tam dać świeżą odzież. W bramie obozu czekali hitlerowcy. Patrzyły na nich oczy cygańskich mężczyzn, kobiet i dzieci. Zdawało się, że żadna siła nie zdoła uchylić hitlerowskiego rozkazu. Tymczasem uchylił go zbiorowy opór. Cygański tłum stał cichy. Nikt się nie ruszył w kierunku wyjścia. Hitlerowcy ponowili rozkaz. Nikt nie drgnął. Wówczas wpadli w środek obozu. Jęli popychać ku bramie. Lecz jakiś przywódca cygański wydał cichy rozkaz w swojej mowie: „Kłaść się na ziemi!" Tysiące Cyganów, Cyganek i ich dzieci położyło się na twardej ziemi koncentracyjnego obozu. Można biciem popędzić naprzód tłum stojący. Nie udało się to w stosunku do leżących. Naturalnie zbito i zmasakrowano kilku najbliższych. Lecz nikogo w tym dniu nie wypędzono do krematorium. Hitlerowcy byli bezsilni wobec zbiorowej woli Cyganów.

Po ten przykład z okresu minionej okupacji sięgnęłam celowo. **Hitleryzm nie wygasł w momencie zakończenia ostatniej wojny. Hitleryzm odnowił się w Korei, hitleryzm czeka na wybuch nowej wojny światowej.**

Szepczący uświęcone słowa „pax vobiscum", papież podnosi bez drżenia wypielęgnowaną dłoń i błogosławi ludzkość na nową wojnę. Błogosławi hitlerowca Oswalda Pohla, przebywającego obecnie w więzieniu. Przeciwko temu gestowi trzeba powstać. Raz trzeba przełamać przesądy o wojnie. Tak, jak się zwalcza przesądy o kołtunie, lub stare gusła. Widzimy — dokonuje się to w naszych oczach — że zbiorowa wola zaczyna odgrywać olbrzymią rolę w kształtowaniu najnowszej historii.

My dziś, podobnie jak Cyganie, którzy sprzeciwili się hitlerowcom, jesteśmy zdecydowani sprzeciwić się wojnie. Sytuacja nasza jest lepsza, niż Cyganów. Ich opór był bierny. My jesteśmy czynni. Wychodzimy wszyscy siłom wojennym naprzeciw, w coraz większych, rosnących szeregach obrońców pokoju.

Nasza decyzja niedopuszczenia do wojny zostanie raz jeszcze ogłoszona światu na Europejskiej Konferencji Robotniczej, zaczynającej właśnie swoje obrady w Berlinie.

Żołnierze rewolucji kulturalnej

Gdy do rąk Henryka Dziurli dotarł ów pamiętny okólnik Ministerstwa Oświaty, był już nauczycielem szkoły podstawowej w Ustce. I prócz tego wykładowcą chemii w średniej szkole zawodowej. Skończył akurat 21 lat.

Dziurli ojciec — chłop kaszubski, uczył chłopaka od najwcześniejszych lat, że żywiołom trzeba iść naprzeciw. Opowiadał mu to nieraz, gdy stali na brzegu, a na dole kotłowało się morze i wiatr wykręcał leje na wodzie i piasku. Chłopak czuł wtedy, jak wola i chęć nauki rozrastają się w nim coraz mocniej.

Był taki okres, gdy zdawało mu się, że osiągnął już szczyt — w tych dwóch szkołach, w Ustce. Nie zamierzał porzucać pracy, którą już zdążył pokochać. Uniwersytet był daleko. Myślał, że zdobył już wszystko, co chciał. Ale ten jeden okólnik zakłócił jego spokój. Henryk Dziurla przeczytał go uważnie kilka razy. Roztrząsał każde zdanie. Z początku — z pewną nieufnością i niedowierzaniem. Studium Zaoczne... Nauka korespondencyjna... Na prawach wyższej uczelni. Można studiować, nie przerywając pracy.

Kilka dni potem, Dziurla spakował teczkę i przyjechał do Łodzi. Był to lipiec 1950 r.

*

W pokoju rektora Studium Zaocznego PWSP, **Hanny Szmuszkowicz**, dym od papierosów snuje się coraz ciemniejszą smugą. Na tle szerokiego okna widać wyraźne sylwetki kilkunastu osób, siedzących na fotelach i krzesłach.



Stefania Duzdalowa studiuje na jednym wydziale ze swym synem Ryszardem.

Henryk Dziurla kończy już swoje opowiadanie. Wspomina jeszcze pewien charakterystyczny moment sprzed kilku miesięcy. Do sekretariatu Studium nadszedł wtedy list, napisany jego ręką, takiej treści:

„Niniejszym proszę o skreślenie mnie z listy słuchaczy Studium Zaocznego, kierunek chemia — A".

„Odwrotną pocztą" otrzymał wtedy krótkie zawiadomienie:

„Prosimy natychmiast przyjechać do Łodzi. Koszty podróży zwracamy".

Dziurla przyjechał. Długo rozmawiał z tow. Szmuszkowicz. Pozostał. Jest przodującym słuchaczem Studium. Rektorat Studium interweniował u jego władz szkolnych, ułatwił mu naukę.

Słowa o Studium, jakie padają tutaj z ust ludzi młodych i tych, którym włosy posrebrzyła siwizna, przybyłych tutaj dosłownie ze wszystkich zakątków kraju, z zapadłych wiosek i dużych miast, są pełne uczucia. A jest tak nie tylko dlatego, że znaleźli tutaj możliwość zaspokojenia głodu wiedzy, który tkwił u niektórych w ciągu długich lat. Ale dlatego, że ta nauka „na odległość", te ustawiczne korespondencje wymieniane z gronem profesorskim, konsultowanie się z nimi nie tylko odnośnie bieżącego programu, ale i swoich prywatnych spraw, te wreszcie spotkania 3 razy do roku na sesjach naocznych, dziwnie mocno zespoliły tych studentów — już pedagogów, z profesorami Studium. Słowa o dziekanie Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego, prof. Rolińskim, prof. chemii Chmielewskim, o asystentach: Piestrzyńskim Krzyżowskim, Sabacie i wielu innych, są pełne żywego i ciepłego uczucia.

— Nie macie pojęcia, jak bardzo zobowiązuje nas do nauki — mówi nauczyciel z Mławy, Ignacy Białobrzeski — **ta ich pełna poświęcenia praca.**

*

Trzeba sobie to uprzytomnić. Uczyć ludzi na odległość, drogą korespondencyjną — to nie jest łatwa rzecz; wysyłać skrypty, poprawiać ćwiczenia, przesyłać rady, wskazówki, listownie kierować rozwojem i wychowaniem człowieka. Podczas sesji naocznych nauka trwa po 12 godzin dziennie. Słuchacze odrabiają zaległe ćwiczenia w pracowniach. (Skąd na wsi mikroskop, lub inne skomplikowane przyrządy?). Podczas tych dni bez przerwy trwają kolokwia i egzaminy.

Dla ponad 800 osób (z 4 i 2-letniego Studium), przygotować nocleg, stołówkę, pomyśleć nawet o ich przyjemnościach — wymaga to nie lada trudu i kłopotu.

Antoni Buczek twierdzi, że w życiu jeszcze nie miał takich wygód, jak tu. Buczek jest chłopem. To, że został nauczycielem, wcale nie zmienia faktu, że „czuje się chłopem" i, że ze swojej wsi Boże, w powiecie kozienickim, nie ma zamiaru nigdzie wyjechać. Nawet wtedy, gdy skończy Studium, Antoni Buczek wierzy, że wtedy we wsi Boże zbudują już dużą szkołę, a dzieci członków spółdzielni, która tu powstanie — będą uczyć się nie tak, jak on kiedyś w młodości. I właśnie dlatego, żeby tym dzieciom dać z siebie jak najwięcej, Buczek uczy się wytrwale, chociaż już nie jest młody, chociaż mieszka w zapadłej wiosce — 30 km. od miasta.

Takich Buczków nie zliczyłby tutaj prędko. Janina Górska, kierownik wydziału administracyjnego, zna ich wszystkich „na pamięć". Sprawy każdego z nich zamknięte są w grubych, spoczywających na półkach jej szafy, teczkach. Teczki te stale pęcznieją w nie kończące się korespondencje. Najpierw te „naukowe": „proszę o wyjaśnienie, co znaczy wzór, podany w skrypcie" itp. Potem prośby o przesyłanie podręczników. I wreszcie sprawy osobiste — a to zatargi z kierownikiem szkoły „macierzystej", a to nie ma pozwolenia na przyjazd do Łodzi, a to usprawiedliwienie, że ćwiczenia nie zostały odesłane na czas i nieśmiałe pytanie: „Czy przypadkiem nie skreślono mnie z listy słuchaczy?".

Studium odpowiada natychmiast. Wysyła telegramy, wyjaśnienia. Monituje, i gdzie potrzeba, interweniuje, tłumaczy, zachęca do dalszej nauki. Płyną niekończące się listy. **A tam — w najrozmaitszych zakątkach kraju, na tych listach uczą się nowe, socjalistyczne kadry nauczycieli i wychowawców.** Uczą się obok fizyki, chemii, matematyki, biologii, czy geografii — nauki marksizmu-leninizmu. Uczą się aby w myśl słów Prezydenta Bieruta, stać się **„motorem wspaniałej i wielkiej rewolucji kulturalnej, która kształtuje dziś życie narodu".**

*

....Wspaniała i wielka rewolucja kulturalna... Studium Zaoczne — to właśnie jej odcinek. Rewolucja następuje w tych ludziach, zasklepionych nieraz w sobie, zasiedziałych gdzieś w zapadłych wioskach.

— To trudno opowiedzieć — wtrąca żywo Stanisław Dziuras, nauczyciel z województwa krakowskiego. Odwrócony w stronę okna profil jego twarzy jest ostry i stanowczy. — **Wielkie zmiany zachodzą w nas samych. Możność studiowania ulubionych przedmiotów, możność, której nigdy nie mieliśmy w Polsce przedwrześniowej, daje nam pełnię zadowolenia. „Otwiera" głowy, zmienia światopogląd, samopoczucie, budzi wiarę we własne siły, pokazuje nam mocne, granitowe ścieżki jakimi mamy kroczyć w naszym życiu. Atmosfera twórczej pracy, panująca na Studium, wychowywanie w nowym duchu, poczucie koleżeńskiej współpracy i solidarności podczas zjazdów w Łodzi, czynią człowieka zupełnie nowym. Przebudowujemy się wewnętrznie...**

Tak właśnie „przebudowała się" **Stefania Duzdal**, nauczycielka wiejska, która studiuje... wraz ze swym synem. Duzdalowie — matka i syn — to symboliczna dla Studium para. Siedzą w tej chwili po środku pokoju, ona uśmiecha się z pewnym zakłopotaniem — wygląda z tym bardzo młodo. Trudno uwierzyć, że ten student obok, to jej syn. Razem pracują w zawodzie nauczycielskim, w jednej szkole. Razem studiują biologię. Wioska, w której mieszkają, jest oddalona 10 km. od stacji kolejowej i 38 km. od miasta.

—Cóż to znaczy—powiada Duzdalowa — i jeszcze żywszy rumieniec barwi jej twarz — mamy rowery, albo też pieszo... — grunt, że się uczymy.

Nauka w Studium Zaocznym „przebudowała" wielu. Rosną tutaj nowi ludzie. Ot tacy, jak **Ryszard Ludwiniak** — najmłodszy słuchacz, który nie ukończył jeszcze 18 lat, nauczyciel z Wołomina, syn małorolnego chłopa, nieprzeciętnie zdolny; jak **Zdzisław Stankiewicz**, góralski syn, **Zbigniew Putyra** i wielu innych.

Uczą się, żeby uczyć potem młode pokolenie, budowniczych socjalizmu. Uczą się, mimo niemałych trudności.

Nie można nie wspomnieć o tych trudnościach. Zbyt często mówią o nich prawie wszyscy słuchacze. W słowach ich dźwięczy żal. To na skutek tych trudności właśnie zdarza się często, że słuchacze zmuszeni są przerwać studia. Wydziały Oświaty przy kuratoriach nie doceniają znaczenia Studium Zaocznego. Brak jest ośrodków konsultacyjnych w większych miastach. Kierownictwa szkół traktują naukę na Studium, jako „prywatną sprawę" słuchaczy. Czynią trudności z wyjazdem na sesje naoczne. Nauczyciele obciążani są nadmierną pracą zawodową i społeczną. Po prostu nie wystarcza im czasu na kształcenie się. Nie korzystają z żadnej zniżki godzin. A dodać trzeba, że właśnie wtedy, gdy trwają ferie świąteczne, lub wakacyjne, słuchacze Studium przyjeżdżają do Łodzi, ucząc się po kilkanaście godzin na dobę.

Sekretarz podstawowej organizacji tow. Józef Danielczyk przytacza liczne fakty specjalnych utrudnień, jakie stwarza się w terenie słuchaczom Studium. **A przecież jest to najbardziej wartościowy element nauczycielski. Element, który znany był ze swej bojowości w Polsce przedwrześniowej, a teraz dopiero mógł rozprężyć ramiona, poświęcić się z duszy i serca pracy zawodowej. Zadziwia hart i silna wola, z jaką większość tych ludzi, wytrwale brnie przez studia mimo trudności.**

To są nowe kadry wychowujące budowniczych Planu 6-letniego. Kadry, które trzeba otoczyć najtroskliwszą opieką, pomagać im, zachęcać do nauki, ciągnąć wzwyż. Nie można zapominać o pamiętnych słowach, jakie tow. Bierut powiedział do nauczycieli: **„Waszym powołaniem jest walczyć o pokój i Plan 6-letni, kształtując dusze młodzieży i korzystając z potężnego oręża nauki i wiedzy. Pod sztandarem nauki i wiedzy, postępu i socjalizmu wychowujcie, umacniajcie milionowe szeregi polskiej młodzieży. Twórzcie wraz z młodzieżą potężne zastępy bojowników pokoju i zarazem bojowników rewolucji kulturalnej".**



Henryk Dziurla jest przodującym słuchaczem Studium Zaocznego.

Aby dokonała się ta rewolucja, zastępy słuchaczy Studium Zaocznego muszą rosnąć z każdym rokiem. Trzeba wygładzać drogi, którymi dążą na front walki o wychowanie nowego człowieka.

HANNA SAMSONOWSKA

Grzegorz Timofiejew

Największa z ofensyw

Tobie pieśń ta, republiko wolnych,
gdzie stulecie i chwasty niw polnych
dłoń usuwa jak zmarszczki na twarzy,
gdzie złocista brzoskwinia na śniegu
pnie się w blasku i uczy nas marzyć,
że jest słońcem, co stapia kres nocy,
odpychając krę lodów i biegun
aż po bezkres człowieczej wszechmocy.

Nad polami szły wiatry stepowe,
żar syciły zielonym zagonem
i chyliły dziesiątki lat głowę
nędznym chłopom jak drzewa spalone.
Rewolucja sięgnęła rubieży,
choć jak ugór nie łatwo wieś ruszyć;
teraz stawia jak armię żołnierzy
las wysoki, aby bronił suszy.

Gdzie kamienne milczenie zawisło
Gór Turgajskich, uderza dzwon wody
i kołysze powietrzem, by przyszłość
dała słodkie rumiane ogrody.
Tu z owocu odczyta się miłość
czarne dni odrzucając jak pestki
i nachyli się ręką troskliwą
gałąź, wiodąc krok dziecka do ścieżki.

Imperializm podrzucić chce głownie
rozżarzone i znów grozi nocą,
ale biją w ten mrok elektrownie
nadwołżańskie, gdy światło z wód toczą.
One dadzą energię kombajnom,
ludziom pewność, że moc milionowa,
która czyni tu rzecz urodzajną,
także wroga zdruzgotać gotowa.

Myśl wcielona, wódz sławnych ofensyw,
mądry Stalin nad mapą ojczyzny
dziejom świata przyśpiesza kształt przyszły
mówiąc ludziom i ziemi: rwij więzy!
Pochylony w troskliwej zadumie
nad historią — przez szlak pobojowisk —
wiedzie lud z socjalizmu w komunizm,
gdzie najbardziej szczęśliwy jest człowiek.

Nowe sukcesy radzieckiej literatury i sztuki

Już pobieżne zapoznanie się z wybitnymi dziełami literatury i sztuki, które odznaczono obecnie Nagrodami Stalinowskimi, pozwala wyodrębnić pewne charakterystyczne cechy sztuki radzieckiej, wspólne dla wszystkich najlepszych dzieł roku ubiegłego.

Radziecka literatura i sztuka kładzie szczególny nacisk na tematykę współczesną. *Organicznie związana z narodem, uczestniczy ona aktywnie w budowie komunizmu, w walce o pokój na świecie.* Stwarzając godne naśladowania postaci przodujących ludzi naszej epoki, radzieccy działacze sztuki starają się wpoić w swych czytelników, słuchaczy, widzów najlepsze cechy obywatela ZSRR.

Tematem utworów pisarzy radzieckich są najrozmaitsze odcinki budownictwa komunistycznego. Rysują oni postacie ludzi z różnych zawodów. Bohaterami powieści *Nikołajewej „Żniwa“* są więc kołchoźnicy, powieści *Kożewnikowa „Żywa woda“* — uczeni i melioratorzy, powieści *Rybakowa „Kierowcy“* — szoferzy, pracownicy rejonowej bazy transportowo - samochodowej; powieść *Zakrutkina „Pływająca stanica“* opiewa życie rybaków. Powieści *Karawajewej „Światła“, „Rozpęd“, „Dom rodzinny“* osnute są na tle życia radzieckich robotników, inżynierów. O bohaterach powieści *Trifonowa „Studenci“* mówi już sam jej tytuł. Akcja sztuki *Surowa „Świt nad Moskwą“* i *Czepurina „Sumienie“* toczy się w fabryce. Sztuka *Korniejczuka „Kalinowy gaj“* przenosi nas do ukraińskiego kołchozu.

Wszystkie te utwory mają jedną cechę wspólną — wierność w odtwarzaniu rzeczywistości. *Ukazują one prawdziwe oblicze ludzi radzieckich, dla których celem życia jest twórcza praca.*

Ta sama cecha charakteryzuje również nagrodzone utwory z innych dziedzin sztuki. Tematem filmu *„Daleko od Moskwy“ (reżyser S. Stolper)* jest praca ludzi radzieckich na budowie wielkiego rurociągu w okresie wojny; film *„Kubańscy Kozacy“ (reżyser I. Pyriew)* kreśli życie kołchozów Kubania; opera kompozytora ukraińskiego, *Żukowskiego, „Z całego serca“* opiewa ofiarną pracę kołchoźników.

Przez wszystkie dzieła sztuki radzieckiej przewija się czerwoną nicią tematyka walki o pokój. W utworach, poświęconych twórczej pracy ludzi radzieckich, pisarze, filmowcy, plastycy podkreślają stale znaczenie tej pracy dla utrwalenia powszechnego pokoju. Jednocześnie *wśród odznaczonych Nagrodami Stalinowskimi dzieł, znajdujemy wiele prac poświęconych działalności obrońców pokoju lub demaskujących amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych.*

Powieść pisarza ukraińskiego *Wadima Sobko „Rękojmia pokoju“*, przedstawia postępowe siły narodu niemieckiego, walczące wespół z narodami ZSRR o pokój i demokrację. Powieść azerbejdżańskiego pisarza, *Mirzy Ibrahimowa — „Nadejdzie dzień“*, opiewa walkę narodu irańskiego przeciwko drapieżnym władcom, zaprzedającym kraj obcym imperialistom. W tomie wierszy *„Za błękitnym morzem“*, opartych na osobistych impresjach autora, poeta ukraiński *A. Małyszko* opisuje ciężkie życie mas pracujących USA, demaskuje, antynarodową i antyludową politykę amerykańskiej kliki rządzącej. Tytuł tomu wierszy *A. Surkowa „Pokój światu“* mówi sam za siebie.

Tematyce walki o pokój poświęcony jest szereg filmów, które cieszą się szeroką popularnością nie tylko w Związku Radzieckim, lecz również poza jego granicami. Wymienimy tu film *„Wyzwolone Chiny“* — owoc współpracy radzieckich i chińskich filmowców ze znanym reżyserem filmowym *Gerasimowem* na czele; *„Tajna misja“ (reżyser M. Romm); „Spisek bankrutów“ (reż. M. Kałatozow)* wg sztuki Mikołaja Wirty.

Do utworów osnutych na tematyce walki o pokój należy również oratorium *„Na straży pokoju“* słynnego kompozytora *S. Prokofiewa* oraz szereg pieśni *W. Muradeliego*. Popularność zdobył obraz pędzla *D. Nalbandiana* pt. *„Wielka przyjaźń“*, przedstawiający rozmowę towarzysza Stalina z Mao Tse-tungiem oraz grupa rzeźbiarska *„Żądamy pokoju“*, stworzona przez zespół twórczy ze znaną rzeźbiarką *Muchiną* na czele.

Nagrodę Stalinowską otrzymał też cykl karykatur *Kukryniksów* zatytułowany *„Podżegacze wojenni“* oraz cykl rysunków satyrycznych *Jefimowa „O trwały pokój, przeciwko podżegaczom wojennym“.*

Nagrodę Stalinowską otrzymały liczne utwory opiewające bohaterską przeszłość narodów ZSRR. Wymienimy tu przede wszystkim powieść sędziwego pisarza radzieckiego *F. Gładkowa „Wolnica“*. Bohaterami jej są miłujący wolność Rosjanie, którzy za czasów Rosji carskiej walczyli przeciwko ciemięzcom. Nagrodę Stalinowską otrzymał też pisarz *Nikitin* za powieść *„Aurora Północy“* (o rozgromieniu interwencji amerykańskiej podczas wojny domowej) oraz pisarz litewski *Gudajtis-Guzawiczius* za powieść *„Prawda kowala Ignotasa“*, opisującą burzliwy okres walki o władzę radziecką na Litwie w latach 1918 — 1919.

W dziale malarstwa Nagrodę Stalinowską I stopnia otrzymał zespół artystów malarzy z *B. Johansonem* na czele, za obraz wyobrażający historyczne przemówienie Włodzimierza Lenina w r. 1920 na III Zjeździe Komsomołu. Nagrodą Stalinowską odznaczono również *filmy biograficzne* o genialnym kompozytorze rosyjskim — *Mussorgskim*, o ojcu lotnictwa rosyjskiego — *Żukowskim*, o wynalazcy radia — Popowie.

Obok znanych teatrów moskiewskich jak: Teatr Wielki, Artystyczny i Mały, przyznano również Nagrody Stalinowskie teatrom Leningradu, Mołotowa, Saratowa oraz teatrom Ukrainy, Gruzji, Armenii, Łotwy, Estonii, Azerbejdżanu, Uzbekistanu.

Wśród laureatów widzimy działaczy sztuki wielu radzieckich republik związkowych i autonomicznych. Tak np. nagrodzona została powieść *„Lelo“* pisarza gruzińskiego *Czeiszwili*, *„Ajsołtan z krainy białego złota“* — pisarza turkmeńskiego *Kerbabajewa*, *„Słowa Arata“* — pisarza *Toka*, przedstawiciela narodu tuwańskiego, tom wierszy dagestańskiego poety ludowego — *Gamzata Cadasa*, Białorusina *P. Browko*, Ormianina *G. Emina*, Litwina *Tilwitisa*. Jest to jeszcze jeden dowód, że leninowsko - stalinowska polityka narodowościowa zapewnia rozkwit kultury wszystkich bez wyjątku narodów radzieckich.

Dzieła literatury i sztuki, odznaczone Nagrodami Stalinowskimi za rok 1950, świadczą o rozkwicie sił duchowych narodu radzieckiego, o stałym rozwoju socjalistycznej kultury. Literatura i sztuka ZSRR niosą daleko poza granice kraju światło kultury radzieckiej, ułatwiają szerokim masom zrozumieć znaczenie twórczej pracy narodów ZSRR, pomagają przodującej ludzkości w walce o pokój.

O. MOSZEŃSKI.

Mikołaj Triapkin

Pieśń siewna

We wsi kołchoźniczej w Rumunii, na Węgrzech
ustawę na stół kładą ręce siermiężne...
Podąża do pól komunista słowiański,
by orać w dalekich dolinach bałkańskich.
A z nim wyruszają zasobne w hart pługi
tnąc ziemię Europy jak zagon jest długi
i wiosna zyskuje swój plan gospodarczy
o przykład radzieckich kołchozów oparty.

Te wieści dochodzą do wiosek radzieckich
o izbach zwróconych na poblask słoneczny.
Traktory jak czołgi w ostatni bój wiodą,
by pokój obronić i tęczą lśnić młodą.
Ojczyzna grający pieśniami dzień wita,
Kreml skupia narody pod gwiazdą na szczytach.
Do ujścia naszego z ziem wszystkich ruczaje
zbiegają się. Trud władcą świata się staje.

Jak z wachty głos radia donosi z stolicy,
że gdzieś w Ameryce wszczęli strajk robotnicy,
że w głębi Afryki powstanie wybuchło,
a słychać krzyk gęsi wiosennych nad pusztą
i w czerwień przybrany witając wschód słońca
Dunaju nurt statek kołami roztrąca...
A myśmy już dawno odbyli marszruty!
Siew z ziemi zgnojonej legł ciepłem zasnuty.

W głąb roli zgnojonej sypało się ziarno,
by strzelić stąd runią namiętną i parną,
a nam dziesięć kłosów na jednym pniu śpiewnym
za laury stuleci wystarczy na pewno,
za plan stalinowski, za młodość szczęśliwą,
za niebo by jasno świeciło nad niwą,
niech zabrzmi pieśń siewna kołchozów ojczystych,
niech marsz nam przyśpiesza i zbliża dzień przyszły!

Przełożył G. T.

Z postępowej spuścizny kołłątajowskiej

Czołowy przedstawiciel obozu reform i oświecenia w Polsce drugiej połowy XVIII wieku, **Hugo Kołłątaj** (1750—1812) całe życie swoje, rewolucyjny umysł i świetne publicystyczne pióro poświęcił sprawie wyzwolenia ludu. Z oburzeniem piętnuje on ustrój feudalno-szlachecki, w którym jedynie magnateria i szlachta cieszyły się wolnością, chłopstwo natomiast jęczało w jarzmie pańszczyzny. Kołłątaj pisze:

„W Polsce jest wolnym tylko szlachcic. Najmniejszy despota silniejszy jest przeciwko takiemu narodowi... Mężowie wybrani! Zastanówcie się ze drżeniem i bojaźnią nad stanem nieszczęśliwej ziemi, której mieszkańcy od niepamiętnych czasów ponoszą ucisk i nędzę, łzy ich nie znają ani końca, ani odpoczynku..."

„...Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym, nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem".

Hugo Kołłątaj dostrzegał, że egoizm klasy szlacheckiej, odbierając ludowi wolność, ciągnie zarazem Polskę w grób niewoli. Nie może utrzymać się państwo i nie jest zdolne walczyć o wolność, jeśli wszystkie przywileje zawarowała sobie szlachta, a olbrzymiej części narodu zostawiła jedynie niewolnictwo. Ostro występuje Kołłątaj przeciwko szlacheckim, klasowym przywilejom. Śmiało rzuca w twarz szlachcie:

„...Odwołajcie się do waszych przywilejów, rozmyślajcie nad prerogatywami waszej feudalności, ja wam śmiało przepowiem, że ziemia, w której jest przeszło siedem milionów niewolnika, a która jest naokoło despotami otoczona, wolną być nie potrafi..."

„...Na próżno ten prawodawca za myśla o trwałości i dobroci rządu, który go na niesprawiedliwości usiłuje zakładać. Powróćmy to, co się należy naturze ludzkiej, a śmiało potem przystąpić możemy do tych warunków, które są potrzebne dla zaszczytu cnoty i dla ochoty rządowej!"

Kołłątaj zwracając uwagę na upośledzenie chłopstwa i piętnując surowo wyzysk ludu przez szlachtę, głosi zarazem zasadę, że ludowi zawdzięcza Polska swoje istnienie. Z pracy i potu ludu utrzymuje się szlachta. Kołłątaj mówi:

„Wiemy dobrze, iż na koniec rolnik w dobrach szlacheckich stał się rzeczą dziedzica, a niezrozumianym ludzkości zgwałceniem przestał być osobą przeciw oczywistemu natury głosowi. Oddany na dyskrecję pana, zostawiony pod legalną, jeśli tak mówić można, niewolą, porównany z bydlęty, doznawał takiego losu, na jaki uprzedzenie, edukacja, chciwość i pasje dziedzica wystawić go mogły..."

„Niech ta ziemia... nie cierpi więcej w łonie swoim najlichszego niewolnika... Najbogatszy i okryty wielkością obywatel... niech się raz aby na tym pozna, że cała jego okazałość i zbytki są darem nędznej wieśniaka ręki, że cała jego wspaniałość ubogiego ludu świetnieje potem, ten to krwawy pot z łzami i uciskiem zmieszany położył tak wielką różnicę kondycji, obudził zuchwałość stanów (szlacheckich — przyp. G. T.), **żeśmy prawie zapomnieli nakoniec, iż jesteśmy podobnej natury ludzie..."**

Kołłątaj występuje przeciw polityce Watykanu sprzecznej z narodowymi interesami Polski, protestuje przeciw zależności polskiego kleru od papieskiego Rzymu. Szczególnie szkodliwe jest to, zdaniem Kołłątaja, w sprawach wychowania, gdy nauczanie pozostaje w rękach „duchowieństwa zakonnego". Kołłątaj tłumaczy:

„Duchowieństwo zakonne będąc wcale osobno od świeckiego tak co do karności i cnót przydatkowych, jak co do zwierzchności krajowej zupełnie obce, lubo nie jest szkodliwe dla rządu (szlacheckiego — przyp. G. T.), **jest przynajmniej szkodliwe w edukacji z tej najbardziej przyczyny, że podlegać musi przełożonym krajów obcych i w materiach opinii staje się poddane woli swojej zwierzchności".**

W r. 1773 postępowi działacze w Polsce utworzyli „Komisję Edukacji Narodowej", pierwsze nowoczesne ministerstwo oświaty, które wyzwoliło nauczanie spod władzy kleru, stworzyło świeckie szkolnictwo ludowe i świeckie szkolnictwo akademickie i wprowadziło pierwsze polskie podręczniki naukowe. Na cele wychowania uchwalono użyć dóbr pojezuickich. Kołłątaj współpracuje z tym wielkim aktem reformy wychowania i popiera projekt użycia dóbr zakonu jezuitów na rzecz oświaty. Oświadcza:

„...Fundusze zakonników nie czynią tej wysługi, która się z nich krajowi należy. Czemużby więc Komisja (Edukacji Narodowej — przyp. G. T.) **za zniesieniem się z zwierzchnością przyzwoitą nie miała użyć pewnej części tych funduszów na edukację publiczną".**

Wybrał i opracował
G. T.

Sesja naukowa
poświęcona epoce polskiego Oświecenia

Ostatnio odbyła się w Warszawie sesja naukowa poświęcona epoce polskiego Oświecenia. Sesja ta stała się podsumowaniem dotychczasowego dorobku naszych nauk historycznych, dotyczących tego okresu, a jednocześnie przeglądem, jak dalece potrafiliśmy zastosować w naukach historycznych metodę materializmu historycznego, jak daleko posunęliśmy się na drodze rewizji dotychczasowych nienaukowych poglądów na naszą historię.

Nauka burżuazyjna, nie rozumiejąc istoty głębokich przemian i walk toczących się w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku, nie mogła dać ich prawdziwego obrazu. Nie dostrzegała podstawowych sprzeczności epoki Oświecenia, nie chciała i nie umiała dostrzec jego śmiałej nowatorskiej ideologii, jego twórczej krytyki, jego walki o nowy, burżuazyjny naród.

Sesja dała obraz walki o formowanie się układu kapitalistycznego w Polsce, wykazując przede wszystkim podstawową sprzeczność tego okresu: krzewienie kapitalizmu przy dążeniu do utrzymania niezmienionego gruntu gospodarki feudalnej. Zrozumienie tej podstawowej sprzeczności i poznanie poszczególnych etapów jej rozwoju daje klucz do zrozumienia układu sił społecznych, celów i istoty późniejszych połowicznych reform.

Na sesji pokazano po raz pierwszy w nowym oświetleniu materialistyczne poglądy luminarzy Oświecenia: **Kołłątaja, Staszica, Trembeckiego**. Jakże bliskie są nam dzisiaj wywody Kołłątaja o materialnej jedności świata, o konieczności poznania obiektywnej prawdy, o zależności poglądów społecznych od warunków materialnych. Te materialistyczne poglądy stały się podstawą dla ideologii Oświecenia, dla rozwoju nauki i nowego wychowania społeczeństwa.

Choć jeszcze nieco schematycznie — co wynikało zresztą z ogromu materiału poruszonego na sesji — pokazano przecież w epoce Oświecenia to co było w niej najbardziej nowatorskie i postępowe, a co pomijała nauka burżuazyjna: kształtowanie się burżuazyjnej świadomości narodowej, pierwsze myśli o narodowym państwie, o narodowej racji stanu.

Wzrost świadomości narodowej spowodował w epoce Oświecenia rozkwit narodowej kultury, literatury, nauki, teatru. W utworach **Bohomolca, Krasickiego, Niemcewicza, Zabłockiego**, pojawia się język narodowy, jako przeciwstawienie magnackiej francuzczyźnie i łacinie. **Literatura wieku Oświecenia posługuje się po raz pierwszy językiem narodowym, językiem, którym mówi mieszczaństwo, plebs.** Pojawia się u niej to, czego nie dostrzegała nauka burżuazyjna — **walka o wychowanie społeczeństwa do nowych zadań**, jakie narzuca mu nowy, rodzący się ustrój kapitalistyczny. Dopiero w tym świetle możemy w pełni zrozumieć wywody Staszica o potrzebie jednolitego interesu gospodarczego **państwa i jego jednolitej polityki gospodarczej**, jak również głos jego w sprawie chłopskiej. **Staszic był jedynym działaczem Oświecenia, który krytykował samą feudalną podstawę państwa, który żądał własności ziemi dla chłopów.** Nauka burżuazyjna nie potrafiła dostrzec wszystkich istotnych, postępowych wartości nauki Staszica.

Śmiałe i nowatorskie były tory, jakimi szła walka z oligarchią magnacką, walka o utworzenie państwa burżuazyjnego. W tym świetle musimy dziś spojrzeć — i o tym mówiono na sesji — na śmiałą, polityczną poezję Zabłockiego, na „Powrót posła“ Niemcewicza. Utwory te dotąd były zepchnięte do lamusa. Prof. Kott zwrócił uwagę w swym referacie na utwory Węgierskiego, zapomnianego przez burżuazyjnych historyków literatury, **pełne treści politycznej rysujące śmiało przemiany, jakie zachodziły w kierunku kształtowania się burżuazyjnego społeczeństwa.** Zobaczyliśmy — choć z konieczności także fragmentarycznie — **obraz teatru epoki stanisławowskiej, zwłaszcza teatru Bogusławskiego**, który „przodował przez swe upolitycznienie, przez połączenie nurtu rewolucyjnego i narodowego, przez swą aktualność i głębokie pojmowanie społecznych zadań narodowej sceny, przez swą ludowość i realizm gry i inscenizacji“.

Nauka burżuazyjna traktowała literaturę epoki Oświecenia jako wytwór wpływów francuskiego klasycyzmu. Na sesji stwierdzono, iż był to okres, kiedy rodził się w Polsce nowy i realistyczny kierunek literacki, kiedy powstawały nowe gatunki literackie, kiedy rodziła się po raz pierwszy poezja polityczna.

Dopiero teraz możemy pokazać walkę ideologów i pisarzy Oświecenia z reakcyjnym klerem i z Watykanem.

Wreszcie po raz pierwszy bodaj w historii literatury polskiej powiedziano **o polskiej poezji rewolucyjnej, o płomiennych wierszach Jasińskiego, jako o szczytowym osiągnięciu ideologicznym polskiego Oświecenia.**

Oblicza ideologicznego epoki nie sposób oddzielać od analizy reform i od przemian ustrojowych tego okresu. Wyrosły one na gruncie stosunków ekonomicznych i kształtowały się wraz z nimi.

Walka toczyła się o umocnienie władzy państwowej; była to walka średniej szlachty i zamożnego mieszczaństwa przeciwko rosnącej potędze magnaterii. Była to jednak walka dążąca jedynie do unowocześnienia starego aparatu państwowego w sposób, który omijał udział w tym państwie mas ludowych. Zagrożenie Polski przez mocarstwa zaborcze przyspieszyły i uczyniły bardziej intensywną walkę o silne państwo i nowy burżuazyjny naród.

W tym świetle widzimy wreszcie samą **ustawę majową**, rozumiemy jej postępowość, polegającą na przepojeniu formy rządów szlacheckich szeregiem elementów prawa burżuazyjnego, tendencji kapitalistycznych. Powstał kompromis szlachecko-mieszczański, w którym jednak pozycję uprzywilejowaną zajęła szlachta.

W nowym, materialistycznym oświetleniu ukazana została Insurekcja Kościuszkowska i całe bogactwo jej dorobku ideowego. Dziś staje się jasne dlaczego, mimo wszystkich elementów rewolucyjnej ideologii, zakończyła się ona klęską. Nie potrafiono porwać do walki mas chłopskich, nie potrafiono porwać całego narodu, zaprzepaszczając szansę, aby Insurekcja stała się rewolucją burżuazyjno-demokratyczną.

Oto w dużym skrócie dorobek sesji naukowej na temat polskiego Oświecenia. Niektóre zagadnienia zostały w niej nakreślone wszechstronnie, inne — tylko zaznaczone — czekają na dalsze opracowanie przez badaczy. Wszystko to, co wniosła sesja do naszej prawdziwie naukowej, materialistycznej wiedzy o polskim Oświeceniu, jest jej nieprzemijającym dorobkiem. Dorobek ten jest ważny nie tylko dla naukowca. Zbliża on nas bowiem do epoki, do jakiej nawiązujemy obecnie, budując Polskę postępu i pokoju, Polskę socjalistyczną.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA

Współpraca świetlic i teatrów w ZSRR
(LIST z MOSKWY)

Na terenie Moskwy odbywają się intensywne przygotowania do Wszechzwiązkowego Przeglądu Zespołów Świetlicowych, wyznaczonego na lato br. Eliminacje odbywają się na scenach największych świetlic robotniczych stolicy ZSRR. O rozmachu ich świadczy fakt, iż w poszczególnych przedstawieniach, złożonych nieraz z połączonego programu kilku zespołów świetlicowych, bierze udział do 500 osób.

Ciekawie układa się w ramach obecnych eliminacji **repertuar teatralnych zespołów świetlicowych.** Na pierwszy plan w tym repertuarze wysuwają się utwory dramatyczne z dawnej klasyki rosyjskiej, przede wszystkim zaś sztuki **Ostrowskiego** oraz **Gorkiego.** Ważną pozycją są również aktualne sztuki współczesnych dramaturgów radzieckich. Na afiszach świetlicowych figurują najczęściej, w ramach obecnych eliminacji, utwory **Korniejczuka, Surowa** oraz **Simonowa.**

Ciekawym i charakterystycznym przejawem rozmachu pracy moskiewskich zespołów świetlicowych jest to, że niektóre z nich wyprzedzają teatry zawodowe, wystawiając najnowsze, nigdzie jeszcze w Moskwie nie grane, utwory dramatyczne. Tak, na przykład, zespół świetlicowy kolejarzy węzła moskiewskiego wystawił niedawno najnowszą sztukę znanego dramaturga radzieckiego, **Michałkowa** pt. „Utracony dom" — poświęconą zagadnieniom rodziny radzieckiej i poruszającą problem pożycia małżeńskiego w świetle etyki i moralności ludzi radzieckich. „Utracony dom" dopiero po wystawieniu na scenie świetlicowej wkroczył do repertuaru czołowego teatru moskiewskiego — słynnego MCHAT-u.

Dzięki intensywnej i produktywnej współpracy zespołów świetlicowych z teatrami zawodowymi, rozmach oraz poziom poszczególnych przedstawień w niczym nie ustępuje możliwościom „prawdziwych" teatrów. Praca zespołu świetlicowego jest otoczona wszechstronną opieką ze strony teatrów zawodowych. Idzie ona w kierunku teoretycznym oraz praktycznym. Teatr konkretnie pomaga świetlicom w przeprowadzeniu i organizacji pogadanek oraz dyskusji na różne tematy, zaczerpnięte z dziedziny sztuki teatralnej, a jednocześnie czuwa nad samodzielną pracą świetlic w zakresie inscenizacji utworów dramatycznych.



Siedziba Moskiewskiej Rady Miejskiej.

Niedawno temu na ciekawym wieczorze dyskusyjnym, urządzonym przez jedną ze świetlic przy pewnej fabryce w Moskwie, wystąpił ślusarz fabryczny, reżyser kółka dramatycznego i opowiedział o swoim planie inscenizacyjnym sztuki, jaką zespół świetlicowy miał zamiar wystawić. Szczegółowo rozwiniętą koncepcję inscenizacyjną przedyskutowano przy udziale prawie wszystkich członków zespołu. Następnie zabrał głos stały opiekun zespołu świetlicowego z ramienia opiekującego się daną świetlicą jednego z czołowych teatrów radzieckich, Teatru Małego, słynny aktor i reżyser, Igor Iljiński, który podsumowując dyskusję wskazał jednocześnie konkretne metody inscenizacji w odniesieniu do omawianej sztuki.

Najciekawiej przedstawiała się druga część wieczoru, kiedy to wystąpili robotnicy fabryki, członkowie koła, szczegółowo omawiając widziane przez nich na scenie Teatru Małego sztuki Ostrowskiego. Świetlicowcy poddali dyskusji omawiane sztuki, wskazując na szereg zasadniczych, ich zdaniem zalet i wad inscenizacyjnych. W dyskusji wzięli także udział obecni na zebraniu artyści Małego Teatru na czele z Iljińskim, podsumowania zaś dyskusji z kolei dokonał reżyser zespołu świetlicowego, dowcipnie określając swoje końcowe wystąpienie, jako „zbiorowy głos widzów".

Współpraca teatru zawodowego ze świetlicowymi zespołami przybiera z reguły w ZSRR różne i wysoce pouczające formy. Jedną z najpopularniejszych jej form jest obecnie organizacja przez poszczególne teatry dyskusji nad repertuarem oraz twórczymi metodami pracy danego teatru przy udziale członków kilku, specjalnie zapraszanych zespołów świetlicowych. Niedawno w Teatrze im. Leninowskiego Komsomołu odbyła się podobna dyskusja, w której wzięli udział wszyscy świetlicowcy z dziewięciu znajdujących się pod jego opieką świetlic.

O twórczych drogach teatru opowiedział główny reżyser i kierownik artystyczny, znany aktor J. Bersieniew. W dyskusji zabrało głos 38 osób. Byli to przeważnie robotnicy. O poziomie dyskusji i przygotowaniu do niej świetlicowców moskiewskich świadczy dobitnie fakt, iż w wyniku dyskusji i pod jej wpływem zadecydowano o poważnych zmianach w planie repertuarowym teatru, a jednocześnie niektórym aktorom i reżyserom polecono zmienić ich metodę twórczą.

P.

W rocznicę proklamowania Insurekcji Kościuszkowskiej

Gdy na gościnnej ziemi radzieckiej patrioci polscy, korzystając z bezinteresownej pomocy państwa wyzwolonych robotników i chłopów, przystąpili do organizowania zalążka Ludowego Wojska Polskiego — I dywizji piechoty, nazwali ją Dywizją Kościuszkowską.



Nie było to rzeczą przypadku. Właśnie insurekcja 1794 r. po raz pierwszy w naszej historii wypowiedziała walkę zarówno siłom obcej interwencji jak i rodzimej reakcji, właśnie ta insurekcja po raz pierwszy na czele ruchu narodowego postawiła nie przedstawiciela jednej z wszechwładnych w ówczesnej Polsce rodzin magnackich, ale **Tadeusza Kościuszkę**, który nie miał protekcji możnych, nie miał majątków, wojsk prywatnych i względów obcych ambasad, ale swym patriotyzmem, bohaterstwem wykazanym w walce o utrzymanie konstytucji 3 maja, dawał gwarancję, że walkę będzie prowadził wytrwale, nieugięcie, bezkompromisowo, że będzie się starał przekształcić ją w walkę ogólno-narodową, na wzór walk toczonych przez rewolucję francuską z siłami obcych interwentów i rodzimej kontrrewolucji.

I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki choć działała w odmiennych warunkach, to jednak była właśnie spadkobierczynią ideologii insurekcyjnej — walki i z obcą okupacją i z rodzimą reakcją, która zawsze, czy to w XVIII wieku, czy w XX. w chwili, gdy ma do wyboru wyrzeczenie się klasowych interesów, względnie zdradę narodową, wybiera zdradę, by ratować swój ciasny interes klasowy, interes wyzyskiwacza i groszoroba.

Konstytucja 3 maja obalała dotychczasową wszechwładzę magnaterii w Polsce. Była próbą ratowania państwa szlacheckiego, lecz zarazem aktywizowała masy drobnomieszczaństwa, wyrzucone dotychczas poza burtę życia narodowego i państwowego. Uchwalenie ustawy konstytucyjnej odbyło się przy współudziale ludu warszawskiego, który w dniu 3 maja otoczył zamek, wypełnił przyległe ulice i plac, a swą postawą bojową przyczynił się do złamania obszarniczej opozycji.

Obóz magnacko - obszarniczy czuł się zbyt słabym, aby przeciwstawić się wysiłkom patriotów, lecz był dostatecznie podły, aby wstąpić na drogę zdrady narodowej. Interwencyjne wojska reakcyjnych Prus i carskiej Rosji miały stać się obrońcami zdetronizowanej magnaterii. Rozpętała ona wojnę domową. Zdrada króla Stanisława Augusta, który przystąpił do Targowicy, sparaliżowała działania wojskowe, lecz nie złamała woli walki. Triumf Targowiczan okazał się chwilowy.

Najbardziej czynni działacze obozu patriotycznego, obozu reform musieli uchodzić z kraju przed zemstą zwycięskiej magnaterii. Wojsko, które brało udział w walkach z armiami interwentów ulegało obecnie demobilizacji. Lecz kiełkował i rósł posiew okresu reform, posiew **„Kuźnicy Kołłątajowskiej"** i pism **Staszyca.** Dochodziły nad Wisłę echa Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która wyzwoliła chłopa z pęt pańszczyzny, obaliła zdradziecką arystokrację, wyrokiem sądu ludowego skazała na ścięcie króla - zdrajcę, Ludwika XVI, tak samo jak nasz Stanisław August szukającego pomocy interwentów. Oprzeć się o rewolucyjną Francję, powołać naród pod broń — oto zadanie, jakie stawiają sobie nasi ówcześni patrioci — postępowcy.

Wśród mieszczaństwa warszawskiego oraz oficerów powstaje pierwsze sprzysiężenie patriotyczne. **Działyński, Kapostas, Jakub Jasiński** — oto pierwsi działacze i organizatorzy ruchu oporu. Wnet do tego spisku mieszczańsko - oficerskiego dołączył się spisek ludowy, kierowany przez dawnych działaczy „Kuźnicy Kołłątajowskiej" — ks. **Meiera i Konopkę,** oraz przywódców rzemieślników warszawskich: szewca **Kilińskiego,** rzeźnika **Sierakowskiego** i kowala **Mariańskiego.**

Targowica zaostrzyła terror. Mnożą się aresztowania patriotów, zabroniono zebrań ludu, zamknięto wiele piwiarni, które stawały się rodzajem klubów patriotycznych.

W raporcie nadesłanym do ówczesnego naczelnika policji śledczej Baura czytamy: „Cała Warszawa go towa jest do wybuchu, byle się znalazł naczelnik... Najbardziej obawiać się należy pospólstwa. Spisku wykryć nie można, lecz pewnym jest, że, z wyjątkiem bogatych kupców, wszyscy czekają okazji..."

Gdy w kraju szybko postępowały przygotowania do wybuchu powstania, patrioci - wygnańcy, którzy skupili się w Dreźnie i Lipsku, ze swej strony opracowują ideologię insurekcji. Szukają związków z rewolucyjną Francją. Kościuszko udaje się do Paryża, gdzie wręcza Lebrunowi, ministrowi spraw zagranicznych, memoriał w sprawie udzielenia pomocy Polsce. W memoriale tym nasi działacze patriotyczni znacznie wychodzą poza ramy konstytucji 3 maja i zapewniają, że w razie zwycięstwa nowa Polska będzie republiką, w której zostanie zniesione poddaństwo chłopów, a „wolność i prawa będą równe dla wszystkich obywateli". Rewolucyjna Francja przyrzeka pomoc, jednak pod warunkiem, że reformy wymienione w memoriale patriotów będą wprowadzone w życie.

Z tego memoriału widzimy jasno, że ówczesny obóz stał na słusznym stanowisku i łączył sprawę naszej walki narodowo - wyzwoleńczej z głęboką przebudową struktury społecznej, albowiem ogólnonarodowa walka wyzwoleńcza o charakterze historycznie postępowym możliwa była w XVIII wieku tylko na drodze konsekwentnej walki z feudalizmem, a obcą interwencję mógł zwyciężyć tylko taki ruch patriotyczny, w którym by zasadniczą postacią w walce był wolny chłop.

Gdy na początku marca 1794 roku brygada kawalerii stacjonowana w rejonie Ostrołęki miała ulec rozformowaniu, jej dowódca **gen. Madaliński** nie wykonał rozkazu Targowiczan, lecz wyruszył w kierunku Krakowa, prowadząc utarczki z wojskami interwencyjnymi oraz oddziałami posłusznymi Targowiczanom.

Dla zwalczenia Madalińskiego wysłano garnizon interwencyjny z Krakowa. Dzielny brygadier wyminął zastawioną na niego pułapkę i wkroczył do miasta. Na wezwanie patriotów w tymże czasie przybył do Krakowa Kościuszko i wielu innych wygnańców.

24 marca 1794 r. przy asystencji tłumów ludu krakowskiego została proklamowana insurekcja. Kościuszko objął naczelne dowództwo nad wojskami narodowymi. Rozpoczynała się walka inna niż dotychczasowe w historii Polski szlacheckiej. Jeszcze przed wybuchem powstania Kościuszko oświadczył: „Za samą szlachtę bić się nie będę".

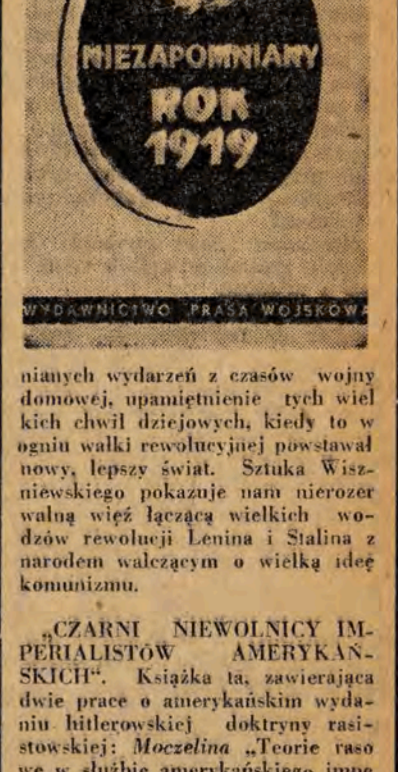
W jednej z pierwszych odezw Kościuszki czytamy: **„Konieczną jest rzeczą, aby lud czuł, iż bijąc się przeciwko nieprzyjacielowi powszechnemu znajduje w tym polepszenie losu swego, że stan jego będzie nierównie bardziej szczęśliwy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli dzisiaj".**

Czuł to właśnie żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, gdy walczył na polach Lenino, a później na własnej wyzwalanej ziemi. Czuł, że w walce rozstrzyga on los narodu. Głębokie, patriotyczne myśli i dążenia Kościuszki mogły zostać zrealizowane dopiero w sto pięćdziesiąt lat po ich napisaniu. **Zrealizowała je inna klasa, o istnieniu której Kościuszko nie wiedział — proletariat, który zdecydowanie ujął los narodu we własne dłonie, przepędził obcych okupantów i rodzimą reakcję, ustalił władzę ludu na trwałe, na zawsze.**

WŁADYSŁAW BORTNOWSKI

Co czytać

„NIEZAPOMNIANY ROK 1919". Dramat niedawno zmarłego pisarza radzieckiego *Wsiewołoda Wiszniewskiego*, świadka i uczestnika Rewolucji Październikowej, stawia sobie za zadanie odmalowanie niezapomnianych wydarzeń z czasów wojny domowej, upamiętnienie tych wielkich chwil dziejowych, kiedy to w ogniu walki rewolucyjnej powstawał nowy, lepszy świat. Sztuka Wiszniewskiego pokazuje nam nierozerwalną więź łączącą wielkich wodzów rewolucji Lenina i Stalina z narodem walczącym o wielką ideę komunizmu.



„CZARNI NIEWOLNICY IMPERIALISTÓW AMERYKAŃSKICH". Książka ta, zawierająca dwie prace o amerykańskim wydaniu hitlerowskiej doktryny rasistowskiej: *Moczelina* „Teorie rasowe w służbie amerykańskiego imperializmu" oraz *Artieniewa* „Czarni niewolnicy USA" — demaskuje istotę „demokracji amerykańskiej".

„WSPOMNIENIA" *W. Wieriesajewa*, wybitnego literata i lekarza rosyjskiego, dostarczają wiele interesującego materiału z zakresu psychologii dzieciństwa i okresu dojrzewania oraz ciekawy obraz epoki, portrety wybitnych ludzi i charakterystykę prądów umysłowych.

SŁOWA NA POZYCJI

Łódź, miasto robotnicze, miasto o pięknych tradycjach rewolucyjnych, potrzebuje pisarzy. Każdy jej pracowity dzień przynosi tematy, które domagają się pióra, w fabrykach, w szkołach pisarz spotyka się z „odbiorcami" robotniczymi jego powieści i wierszy, ma możność dyskusji.

Taka właśnie dyskusja już nie z kolegą po fachu, ale właśnie z robotnikiem — jest potrzebna dziś, gdy literatura z marginesu życia przeszła w samo jego centrum, stała się podobnie jak praca przy krosnach — sprawą robotniczą, **sprawą całego socjalistycznego społeczeństwa.**

I literaci łódzcy piszą. Wydać się może komuś, że nie dość szybko, że zbyt mało. Ale pamiętać należy, że wielkim obowiązkom, jakie ciążą na pisarzu, może on sprostać tylko przez wytężoną pracę, na drodze solidnej twórczości. Wiele kartek trzeba przekreślić aż powstanie wiersz, który jest w stanie przyczynić się do budowy socjalizmu, do stworzenia nowego, lepszego człowieka.

W ostatnich miesiącach ukazało się parę książek pisarzy łódzkich: **Jan Koprowski** dał nam powieść o ojcu, arkusz poetycki i zbiór wierszy p.t. **„Nowa ziemia". Stanisław Piętak** wydał powieść **„Burzliwa pora"** oraz tom **„Wierszy wybranych"** dobrze ilustrujący bogatą twórczość poetycką tego autora. W druku znajduje się zbiór opowiadań **Czesława Schabowskiego.** Wreszcie przed paru dniami ukazał się tomik wierszy **Jerzego Millera — „Słowa na pozycji".**

Jest to drugi z kolei tomik tego poety. Pierwszy pt. **„Pieśni inwalidzkie"** wydany został przed dwoma laty. Warto jest wziąć do ręki oba tomiki i porównać je. Droga, jaką przeszedł Miller w ciągu tych paru lat — widoczna walka o poezję najbardziej przydatną klasie robotniczej — zasługuje na uznanie.

Wiersze z „Pieśni inwalidzkich", o tematyce przede wszystkim wojennej, okupacyjnej — powstawały pod znakiem czysto formalistycznych poszukiwań. Był to okres — lata zaraz po wojnie — gdy krytyka marksistowska, wówczas jeszcze bardzo słaba, nie potrafiła dopomóc poetom, nie potrafiła skierować ich z fałszywych ścieżek na słuszną drogę poezji realistycznej.

Zamęt, jaki panował w poglądach na literaturę, panoszące się wzory schyłkowej poezji burżuazyjnej — wszystko to sprawiało, że młody, debiutujący poeta błąkał się najczęściej po omacku — sprowadzał pracę nad wierszem do formalnych „wynalazków" nie rozumiejąc tego, że o wartości poezji decyduje to, w jakiej mierze służy ona sprawie postępu, sprawie klasy robotniczej. Te formalne poszukiwania, nie podbudowane nową społeczną treścią — zacierały coraz bardziej czytelność wiersza, zmniejszały jego komunikatywność.

Te błędy ciążą również i na „Pieśniach inwalidzkich" Millera.

Cytuję dla przykładu:

Ruchy poza ekranem
kreślą gotyckie pismo.
Lodowy wzywa ranek
żandarmskich spisów.

Ze snu na placu kasern
wezwana przytomnieje,
śniegu oznacza skazy
blasku unaocznienie.

Te i tym podobne strofy na skutek wyszukanej, doprowadzonej aż do granicy zrozumiałości składni obrazów i słów, sprawiają, że ich treść zamienia się w białą plamę, nic nie znaczy.

Należy jednak pamiętać, że Miller pisząc „Pieśni inwalidzkie" ulegał formalistycznym poglądom na poezję — i, że z punktu widzenia tych właśnie poglądów „Pieśni inwalidzkie" są niemałym osiągnięciem. Miller dochodzi tutaj do wielkiej zwięzłości języka poetyckiego, dobrze opanowuje rzemiosło pisarskie.

Na tym większe uznanie zasługuje fakt, że Miller z chwilą dojrzewania jego świadomości pisarskiej, z chwilą gdy zrozumiał społeczny, polityczny sens poezji — potrafił od razu zrezygnować ze swoich dotychczasowych osiągnięć, aczkolwiek włożył w nie wiele pracy.

Zaczyna pisać od początku. Jego nowe wiersze przynoszą nam już inną treść, podaną również w innej, sugestywnej a jednocześnie zrozumiałej formie. Bo i otwórzmy tylko „Słowa na pozycji". Wiersz **„Wiktor Markiewka"**:

Spojrzałem w serce,
w myśl Wiktora,
kiedy ostatnią bryłę węgla
wyrąbał i po nową już
stalowy świder wbił
i wwiercał.
Dwoił się, troił, wszędzie był
w niepokonanym rytmie serca.
Górniczej lampki białe światło
towarzyszyło mu...

Jakaż różnica w porównaniu z cytowanymi uprzednio strofami z „Pieśni inwalidzkich"! Tu każdy wie, o co chodzi — tu się Wiktora Markiewkę **widzi**, właśnie **widzi się.** Nowe wiersze Millera obfitują w obraz poetycki, często bardzo plastyczny. Czy to będzie wiersz **„Nowe Bałuty"**, czy **„Szanghaj"**, czy też wiersze koreańskie — w każdym z nich poeta mówi obrazami. Już nie nazywa rzeczy i zjawisk, lecz je pokazuje. Wiąże się z tym druga ważna cecha tego tomiku — skłonność do opisu, do opowiadania. Miller — i tym góruje on nad większością młodych poetów — pozostawił już poza sobą poetycką deklarację, poetyckie wyznanie wiary politycznej. Po stosunkowo nielicznych wierszach deklaratywnych jak: **„Amsterdam" „Wiertacze", „Dokerzy"** — Miller szybko przeszedł do politycznego opisu zdarzenia, osiągnął umiejętność nie tylko dialektycznego widzenia, ale również dialektycznego przedstawiania rzeczywistości.

Wyrazem tej skłonności do opisu, do opowiadania — pominąwszy już fabularne wiersze liryczne, jak np. **„Nowe Bałuty"** — są dwa poematy zamieszczone w tej książce — **„Poemat o zwycięstwie"**, obrazujący bohaterską walkę narodu radzieckiego z hitlerowskimi napastnikami — oraz poemat o Julianie Lanaut **„Śmierć komunisty opłakujcie walką".** Posiadają one — zwłaszcza poemat o Lahaut — liczne błędy, ale posiadają również i piękne, wzruszające strofy, jak np.:

My, ludzie z wszystkich stron,
jeden dzieliliśmy płaszcz,
głód i żelazną wytrwałość
jak chlebem dzieląc się krwią
za Ojczyznę
i za Socjalizm.

Wiersze, nie mówiąc już o ich politycznej, wzruszającej treści — mają dużą siłę oddziaływania właśnie poprzez swą muzyczność, rytmikę. Nadają się nie tylko do cichego czytania, lecz również i do recytacji, nawet zyskują na niej.

„Słowa na pozycji" ukazują Millera — poetę politycznego. **Czujność rewolucyjna, powiązanie z walką i pracą klasy robotniczej całego świata, troska o nasze budownictwo socjalistyczne, i jednocześnie dobitny głos w walce o pokój — oto oblicze ideologiczne tej poezji.**

Treść tomiku w pełni uzasadnia tytuł: „Słowa na pozycji."

MIROSŁAW OCHOCKI.

Powstanie i przyszłość świata

Zagadnienie: kiedy i w jakich okolicznościach zaczęły krążyć wokół słońca planety, jest bez porównania bardziej skomplikowane od zagadnienia rozwoju gwiazd. Zbadanie niektórych gwiazd dostarcza uczonym dużo materiału, tyczącego również innych gwiazd, w tej liczbie słońca. I odwrotnie — zbadanie słońca wzbogaca naukę danymi, dotyczącymi całego układu gwiezdnego.

Jeśli chodzi natomiast o planety, to znamy ich zaledwie kilka. Są one stosunkowo niewielkie i świecą odbitym światłem słońca. Jedna z planet — Ziemia — została już dobrze zbadana. Znamy jej przeszłość na przestrzeni 2—3 miliardów lat. Nie mamy jednak możności zbadania innych systemów planetarnych, mimo, że nie ma co do tego wątpliwości, że **również inne słońca — gwiazdy posiadają swoje planety.** Te dalekie systemy planetarne są niedostępne dla naszej bezpośredniej obserwacji toteż chcąc nie chcąc musimy się ograniczyć tylko do obserwacji tego systemu planetarnego, do którego należy nasza ziemia.

W budowie jego uczeni już dawno temu zauważyli pewien ustalony porządek. **W centrum naszego systemu planetarnego znajduje się słońce, dokoła którego krążą planety z różną szybkością, w różnych od niego odległościach.** Słońce również obraca się wokoło swej osi, w tę samą stronę, co planety. Można je podzielić na dwie grupy: planety wewnętrzne: **Merkury, Wenera, Ziemia i Mars**, stosunkowo niewielkie, o dużej gęstości, planety „typu ziemi" — oraz planety zewnętrzne — **Jupiter, Saturn, Uran, Neptun,** — planety-giganty, o małej gęstości z wielkimi atmosferami o swoistym składzie. (Dziewiąta planeta **Pluton** jeszcze jest mało znana).

Wszystkie te cechy charakterystyczne układu planetarnego nie mogą być oczywiście dziełem przypadku. Należy przypuszczać, że powstanie planet musiało być następstwem jakiejś ogólnej przyczyny, zjawiska, które miało miejsce parę miliardów lat temu.

Uczeni radzieccy odrzucają wszystkie tezy burżuazyjnych uczonych - idealistów, którzy przypisują pochodzenie planet przypadkowi. Opracowali oni w prawidłowy, przyrodniczy sposób materiał, który może stać się podstawą dla wyjaśnienia sprawy pochodzenia planet.

Bardzo ciekawe wnioski wysuwa np. akademik **W. G. Fiesenkow.** W następstwie skomplikowanych procesów, 2—3 miliardy lat temu w jądrze słońca zaszła wielka zmiana. W związku z tym zaczęło się ono szybciej poruszać naokoło osi. Następstwem tego było wydzielenie przez słońce stosunkowo niewielkiej części swojej masy, z której powstały planety. Pamiętajmy o tym, że planety to okruszki w porównaniu ze słońcem. **Wszystkie planety razem wzięte stanowią zaledwie 0,14 proc. ciężaru słońca.**

W 1944 roku akademik O. J. Schmidt przedstawił swoją hipotezę, wg., której słońce poruszające się w galaktyce, w chwili, gdy przesuwało się przez główną jej płaszczyznę, przyciągnęło do siebie część zwartej substancji międzygwiezdnej. W ten sposób wokół słońca utworzył się rój cząstek, poruszających się naokoło niego po elipsie i pod wpływem przyciągania — towarzyszących mu w jego drodze w galaktyce. Z tego roju cząstek substancji międzygwiezdnych powstały planety. Resztki tej substancji to **komety, meteory i meteoryty.**

Hipoteza O. J. Schmidta wyjaśnia wiele cech charakterystycznych systemu słonecznego. W chwili obecnej hipoteza ta nie jest jednak jeszcze w pełni potwierdzona.

Życie na ziemi zależy głównie od słońca. Ponieważ słońce będzie istnieć jeszcze wiele miliardów lat, nie należy niepokoić się o przyszłość naszej planety.

Nasze słońce porusza się pośród gwiazd w galaktyce. Pędzi ono razem z planetami z szybkością **250 km. na sekundę.** Pozostałe gwiazdy poruszają się z podobnie wielką szybkością. Czy, jest więc możliwe zniszczenie naszej ziemi wskutek zderzenia się słońca z jakąś gwiazdą? Nie, jest to niemożliwe. Wszechświat bowiem jest bardzo pustynny.

Kiedy na niebie pojawiały się niezwykłe ciała niebieskie: gwiazdy z ogonem — komety, wywoływało to w dawnych czasach panikę. Zabobonni ludzie uważali, że komety to groźne oznaki, że zapowiadają one głód, wojnę i szybki koniec świata.

Astronomowie ustalili jednak organiczny skład komet. Wyjaśnili oni, że tak zwane jądro komety składa się z niewielkich bryłek substancji międzygwiezdnej, a ogony ich z rozrzedzonych gazów i pyłu. Komety poruszają się naokoło słońca pod wpływem jego przyciągania. Niczego tajemniczego, czy też cudownego w tych zjawiskach nie ma.

W roku 1910 ziemia zderzyła się z ogonem **komety Halley'a.** Zderzenie to było przewidziane przez uczonych. Ziemia wówczas przesunęła się przez rozrzedzone gazy ogona komety bez żadnej szkody dla swoich mieszkańców.

A co by się stało gdyby ziemia zderzyła się z jądrem komety? Odpowiedź na to pytanie daje laureat Nagrody Stalinowskiej **prof. S. W. Orłow:** „Najprawdopodobniejsze jest to, że jądro wpadnie w ocean, albo na prawie puste przestrzenie naszych kontynentów. Jeśliby nawet doszło do takiego zderzenia będzie to tylko miejscowa katastrofa, podobna swym zakresem w przestrzeni do trzęsienia ziemi lub wielkiego wybuchu wulkanu".

L. S.

Od „comics" do zbrodni





W Stanach Zjednoczonych wychodzi codziennie 2.000.000 egzemplarzy bardzo tanich pisemek dla dzieci, zwanych po angielsku „comics". Pisemka te wypełnione są „filmem rysunkowym", ilustrującym krótki zazwyczaj tekst opowiadania. O czym mówią te pisemka? O zbrodniach, kradzieżach, włamaniach. Jednym słowem uczą one zasad gangsterskich.

W Chicago miała ostatnio miejsce rozprawa sądowa przeciwko 14-letniemu chłopcu, oskarżonemu o zabójstwo rówieśnika. „Proszę przyjąć — powiedział na rozprawie obrońca oskarżonego — jako okoliczność uniewinniającą fakt, że chłopiec ten już od wielu lat jest czytelnikiem wszystkich „comics", jakie tylko się ukazują. Wy sądzicie tego nieszczęśliwego chłopca, ale ja nie widzę na ławie oskarżonych wydawców tych szkodliwych pism".

Chłopiec skazany został na 22 lata więzienia. W tym samym dniu w Chicago znacznie wzrósł nakład „comicsów"... W dalszym ciągu zatruwają one umysły młodego pokolenia i dostarczają wzorów dla dziecięcych „zabaw", takich właśnie, jakie widzimy na powyższych zdjęciach. A co będzie, gdy te dzieci podrosną? Odpowiedź na to pytanie przynoszą nam wiadomości z Korei. Mac arthurowie i eisenhowerowie będą mieć z dzieci wychowanych na „comicsach" brutalnych, bezwzględnych i okrutnych żołdaków. Tak więc „zysk" będzie podwójny — wydawcy zrobią dobry interes, a generałowie amerykańscy uzyskają „wyborowego" żołnierza-agresora, walczącego w obronie interesów imperialistów amerykańskich.

ZUPA Z BARANINĄ

Po dniu wytężonej pracy (trzeba było przesiadywać na trzech pod rząd posiedzeniach) Mikołaj Grecz niew wraz ze swym wieloletnim przyjacielem, Sergiuszem Połuchinem, powracał do domu.

Nadszedł już wieczór, obu im chciało się jeść i z zupełnie zrozumiałych przyczyn rozmowa ich krążyła wciąż dokoła obiadu.

— Nie, nie, nie! Nawet nie spieraj się proszę bardzo! — dowodził Greczniew przyjacielowi. — Domowe obiady jakoś są przyjemniejsze i smaczniejsze niż w naszej stołówce. I w ogóle spożywać obiad w domu — to prawdziwa rozkosz. Na przykład teraz — ciągnął dalej marzycielsko, — przyjdziemy do domu zmęczeni, zziębnięci, wygłodniali — a oto nas oczekuje zupka z baraniną. Siadamy więc przy stole, wsuniemy sobie po talerzyku... jednym słowem, malina z miodem!

Greczniew nawet cmoknął, jakby istotnie poczuł w ustach smak maliny z miodem.

— Być, może, nie zaprzeczam — zgodził się Połuchin. — Jednakże kobietom te domowe obiady mocno dają się we znaki. No, osądź sam, teraz Elżbieta przyszła oto z pracy, chciałaby odpocząć, a tu krzątaj się przy nas, pieczeniarzach. Nie, mimo wszystko, trudno im z tym bywa.

— Niby też wielka fatyga ugotować zupę, albo na przykład usmażyć kotlet — i proszę do stołu. Cóż w tym trudnego? Zdaje mi się o wiele trudniej siedzieć po osiem godzin na zebraniach i wysłuchiwać krytyki pod swym adresem... No, ale zaraz łykniemy coś gorącego..,

Greczniew nie słyszał odpowiedzi Sergiusza Sergiejewicza, gdyż całą jego uwagę skupił stół, na którym zamiast kromek chleba i rozstawionych talerzy widniała kartka z napisem: „Kola! Poszłam na zajęcia kółka. Wracam o dziewiątej. Jeśli bardzo ci się chce jeść, przyrządź sobie cośkolwiek. Produkty są za oknem. Uważaj na ciasto. Liza".

— T-t-tak! Otóż łyknęliśmy coś gorącego — opanowując czkawkę, powiedział Greczniew. — Taki to i obiad.

Stanął i z zakłopotaniem podrapał się palcem za uchem, zajrzał do kuchni i powróciwszy powiedział:

— Ot, posiedź sobie trochę Serioża na otomanie, masz, poczytaj sobie gazetę, a ja przez ten czas spitraszę obiad. Zrobię to raz — dwa. Przy sposobności udowodnię ci całą niedorzeczność kobiecej teorii, jakoby praca w kuchni była czymś niesłychanie skomplikowanym i trudnym. Zgoda?

— Ja ci pomogę — oświadczył Sergiusz. Raz jeden w dzieciństwie już pomagałem matce piec ciastka.

— Cudownie! — ucieszył się Greczniew. — Zaraz przyrządzimy taki obiad, że... Po prostu raj w gębie!

Wkrótce Sergiusz, nadąwszy policzki, rozpalał ogień pod blachą, a Greczniew z zawiniętymi rękawami i w fartuchu szczękał naczyniami.

— Mleko do kawy nastawiłem — informował przyjaciela. A jak tam z rozpalaniem ognia?

— Dopiero co buchał wprost, ale wygasł, niech go diabli! Niewiadomo, czemu dym powraca z komina?

— A czy otwarłeś ruszt? No, oczywiście, nie zrobiłeś tego. Ach ty, kuchmistrzu! Nie, na nic mi taki pomocnik. Degraduję cię na pomywaczkę. Idź obierać kartofle, a rozpalaniem ognia ja sam się zajmę.

Po pół godzinie pod fajerkami buchał płomień, zaszumiało w garnku.

— Jeszcze chwilka, a podjemy sobie zupki z baraniną — mówił Greczniew, odwracając kawał baraniny. Ale oto pytanie: jak wrzucać mięso — do zimnej wody, czy do wrzątku?

— A czy to nie wszystko jedno?

— Nie. Inaczej może nie być rosołu. Zresztą poczekaj. Zaraz zadzwonię do cioci Klaudii i dowiem się od niej o całym tym technologicznym procesie.

Idąc do telefonu Greczniew zauważył, że ciasto wypływa wierzchem rondla i spełza na dół.

— Co to ma znaczyć! — zawołał z rozdrażnieniem, wpychając ciasto z powrotem do rondla. — Proszę zachowywać się przyzwoiciej i czekać na swą kolej.

Dopiero po nałożeniu na pokrywkę nad ciastem — dwóch polan drzewa i maszynki do mięsa, przyjaciele poszli do telefonu, aby wysłuchać wskazówek kulinarnych cioci Klaudii.

Nagle Greczniew poruszył nozdrzami, ze świstem wciągnął powietrze, kichnął i zawołał:

— Trzymaj garnek!

Przez drzwi kuchenne wydobywały się siwe kłęby dymu, rozsnuwając się dokoła.

Zbliżała się godzina dziewiąta. Greczniew i Sergiusz, obaj zakopceni, zziajani, z nienawiścią spoglądali na zadymiony garnek, w którym zamiast zupy znajdowała się jakaś ciecz — mętna, przesolona i nadzwyczaj gorzka.

— Gdybyś miał jeszcze pud pieprzu, wpakowałbyś go też do garnka — mruczał Sergiusz, próbując łyżką zupę.

— Chciałem jak najlepiej — tłumaczył się Greczniew — a tymczasem... Ha, bracie, to Liza wyprawi nam bal!... A jeszcze ta przeklęta maź wciąż pęcznieje. Nie chce siedzieć w rondlu.

I znowu zaczął wpychać rozłażące się na zewnątrz ciasto do rondla.

— Trzeba nałożyć na wierzch jeszcze coś cięższego, poradził Sergiusz Sergiejewicz, rozglądając się dokoła.

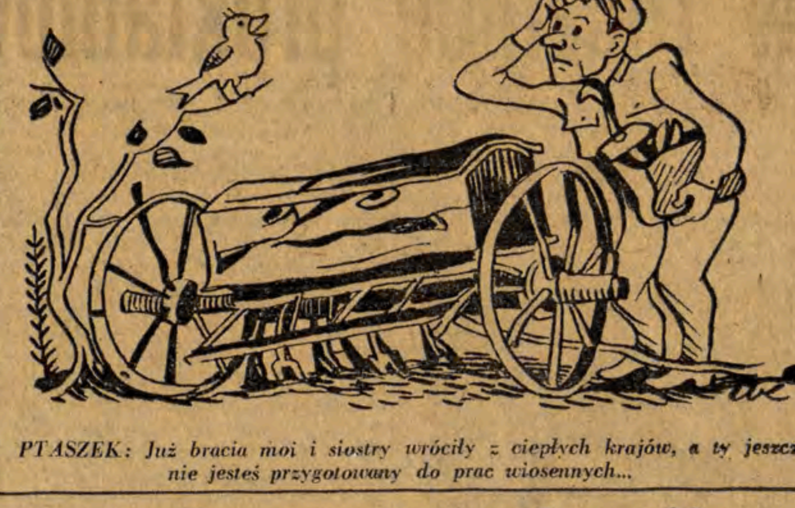
— Rób, jak uważasz. — Na machnięcie całą ręką nie starczyło sił Greczniewowi, więc tylko poruszył palcami. — Wszystko jedno, straciłem już apetyt. I nie dość tego, ale gdy spojrzę na kuchnię, to wprost mnie mdli.

— I mnie także — odparł Sergiusz Sergiejewicz — opuściwszy ponuro głowę.

— Ot, widzisz. Teraz dowiedzieliśmy się, jak pachną domowe obiady — przyznał Greczniew. — Naużywaliśmy! Zgadzam się rozebrać górę kamyk po kamyku, całe doby ślęczeć na posiedzeniach, nieustannie wysłuchiwać najostrzejszej krytyki, aby tylko trzymać się z daleka od kuchni! I jak tym kobietom starczy cierpliwości na utykanie się z garnkami?

...Tegoż wieczora Greczniew zaczął pisać artykuł do gazety o ulżeniu kobietom w domowych zajęciach. Artykuł ten pisze do dnia dzisiejszego.

„Krokodyl"



PTASZEK: Już bracia moi i siostry wróciły z ciepłych krajów, a ty jeszcze nie jesteś przygotowany do prac wiosennych...

„Oryginalni"

Gdyby tak zapytać Genowefę Pietrasik lub Wacława Latoszka, Józefę Kabat lub Marcina Smolarka, Krystynę Staniszewską lub Jerzego Sadowskiego z ZPW im. 9 Maja: — no, dobrze, moi złoci, a kiedy, że tak powiem, dajecie największy wkład pracy? — odpowiedzieliby bez bez wahania: **rano, przed pójściem** do fabryki.

Oświadczenie to, które prócz wyżej wymienionych, mogliby złożyć jeszcze dwaj inni pracownicy ZPW im. 9 Maja: **Wincenty Witecki i Wiesław Rośniak**, jest oparte na głębokiej prawdzie. Wziętej z ich życia. Wprawdzie bowiem, cała wieloosobowa załoga zakładów jakoś daje sobie radę z tą „trudną czynnością", ale **Genowefa Pietrasik, Wacław Latoszek, Józefa Kabat, Marcin Smolarek, Krystyna Staniszewska, Jerzy Sadowski, Wincenty Witecki i Wiesław Rośniak** absolutnie nie mogą jej pokonać. Ponieważ są to ludzie na ogół młodzi, nie łatwo tłumaczyć ich wstręt do wczesnego wstawania uwiądem starczym, niemocą, tudzież paraliżem.

Tak więc przyczyny należy szukać gdzie indziej. Ot, po prostu Pietrasik, Latoszek, Kabat i spółka to ludzie ambitni i oryginalni. Współzawodnictwo pracy — powiadają — w którym bierze udział cała załoga, hasło: kto lepiej, kto więcej, kto prędzej i oszczędniej — to rzecz oklepana. Stwórzmy — powiadają — własne współzawodnictwo: kto częściej (spóźni się do fabryki) i kto więcej (dni roboczych opuści).

I faktycznie zdołali w tym nowym współzawodnictwie pewne rekordy pobić. **Pietrasik i Latoszek** zostali nawet trzykrotnie wyróżnieni (przez sąd, za naruszanie dyscypliny pracy), **Sadowski, Staniszewska, Kabat i Smolarek** jeszcze do takich rezultatów nie doszli, ale są na najlepszej do nich drodze.

Jedno, co może ich trapić — to, to że „współzawodnictwo" zainicjowane przez Latoszka i Pietrasika nie znajduje żadnego zrozumienia wśród szerokiej masy robotników. Palcami tu się ich wytyka, a pod adresem ZMP i rady zakładowej płyną ustawiczne pytania: **kiedy zrobicie porządek z nimi?**

O bumelantach

Więc — bumelant... Ale jaki?
Rozpoznawcze gdzie są znaki?
W sposób jasny, zwięzły, szybki
Chcę przedstawić różne typki.

Ten „choruje" wciąż, albowiem
Ma „z natury" słabe zdrowie...
Któż z nas nie zna hipokryty?
To bumelant pospolity.

Temu panu czy niewieście
Wciąż „wypada coś na mieście"...
W każdym biurze ten typ znany:
To bumelant kawiarniany.

Ten sporządza wciąż „wykazy",
Kreśli, sprawdza tysiąc razy...
Taka „praca" — czasu strata!
To bumelant — biurokrata.

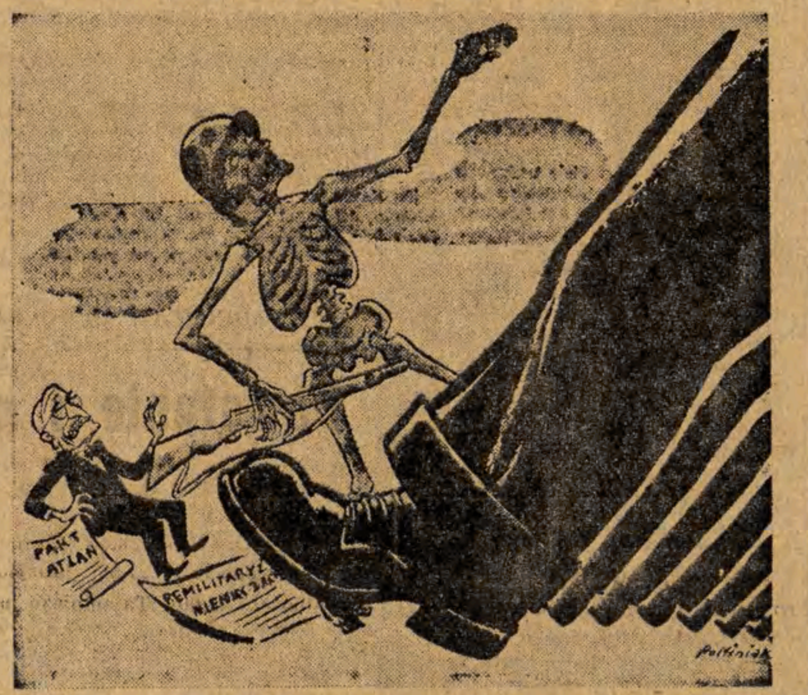
Ten znów w głowie przez dzień cały
Ma zajączki i migdały,
Wzrok ma senny i marzący...
To bumelant bujający.

Ten do pracy „pilnie" chodzi,
Lecz, jak może, zwleka, szkodzi,
Inny pracę psuje — słowem:
To bumelant — wróg klasowy.

Ten ma funkcje kierownicze:
Nie chce wiedzieć on o niczym,
Nie dostrzega spóźnień, kantów...
To przyjaciel bumelantów.

Takie są najczęstsze typy...
Niech z nas każdy, jak od grypy,
Od szkodników tych się chroni!
Walczmy śmiało — będzie po nich!

ADAM PRZEGRODZKI



FRASZKI

Tadeusz Gicgier

DO FRANCUSKICH „MĘŻÓW STANU".

Czas najwyższy, aby panom
stała się ta prawda znaną:
racja stanu to nie służba
Zjednoczonym Stanom.

ZACHÓD.

Słońce tam zmierza do zachodu,
a razem z nim — wolność narodów;
zachodzi wolność — to nie fraszka —
lecz rzeczywistość anglosaska.

Horacy Safrin

NAGROBEK PLANU MARSHALLA

Plan — zrodzony w szaleństwa i byznesów dobie —
pół Europy położył, zanim legł w tym grobie.

E. Siekowski

WSPÓŁZAWODNICTWO

Współzawodnictwo w dość dziwny sposób
Wciąż jeszcze wiele pojmuje osób,
A więc z Zuzanną ochocza Hala,
Współzawodniczy w tańcu na balach,
Różne półgłówki boje uparte
Wiodą, kto więcej wypije ćwiartek,
Często się zdarza; student pacholę,
Współzawodniczy w „dwójkarstwie", w szkole,
A wśród przeróżnych ciotek-dewotek,
istnieje wyścig w produkcji plotek,
Znajdują się też jeszcze i tacy,
Co w opuszczaniu górują pracy...

* * *

Typy te naszym wysiłkom szkodzą:
Nie współzawodniczą, ale współZAWODZĄ.



— Nasi żołnierze źle walczą w Korei dlatego, że nie wiedzą, o co się biją!
— Dlaczego nie powiecie im o tym?
— Obawiam się, że wówczas w ogóle przestaną walczyć!

Rys. L. Soitertisa, Leningrad.

Prawdziwe oblicze Mac Arthura

W oficjalnej biografii tego generała można znaleźć wszystko oprócz tego, co od dawna uważa się za cechy charakterystyczne dowódców wojskowych.

Życiowa droga Mac Arthura nie jest bynajmniej ozdobiona laurami zwycięstw wojskowych. Wprawdzie w wykazie jego służby znajduje się parę głośnych „czynów", ale „czyny" te w żadnym wypadku nie przysparzają mu żołnierskiej chwały.

KAT BEZROBOTNYCH

Pierwszy z nich odnosi się do roku 1903, kiedy to Mac-Arthur, będący wówczas podporucznikiem, **brał udział w pacyfikacji Filipin przez amerykańskich kolonizatorów.**

Brukową prasę amerykańską obiegło wówczas jego chełpliwe opowiadanie o tym, że gdy spotkał w dżungli bezbronnego powstańca „zaczajonego jak tygrys gotujący się do skoku" nie tracąc przytomności i nie zawahawszy się ani na moment, zastrzelił go na miejscu. „Padł martwy u moich stóp — dumnie opowiadał Mac Arthur — Kiedy odwróciłem go na plecy, zobaczyłem, że wszystkie kule trafiły go w serce". **„Prosto w serce" — triumfowały gazety.**

Po dwudziestu kilku latach, w 1932 roku, imię Mac Arthura znowu „zajaśniało" na łamach gazet amerykańskich. **Następną swoją batalię Mac Arthur wygrał z... głodnymi weteranami. Rzucił piechotę, kawalerię i bandy uzbrojonych policjantów przeciw demonstrującym bezrobotnym, którzy byli niegdyś żołnierzami, a którzy przybyli do Waszyngtonu z prośbą o wypłacenie zasiłku obiecanego im podczas pierwszej wojny światowej.**

Wojsko i policja pod komendą Mac Arthura strzelały wówczas do demonstrantów, potem zaś, idąc po trupach, zdobyły szturmem i spaliły obozowisko, w którym gnieździły się rodziny byłych kombatantów.

„Była to misterna robota" — stwierdził następnego dnia Mac Arthur w rozmowie z korespondentem.

Był wtedy już generałem.

NA FRONCIE — MISTRZ „DZIAŁAŃ ODWROTOWYCH"

Gdy podczas drugiej wojny światowej Japończycy zajęli Filipiny, Mac Arthur, piastując tytuł filipińskiego marszałka polnego, nie uważał za słuszne zorganizować obrony czy przygotować kontrofensywy. Błyskawiczny „strategiczny odwrót" do... Australii dokonany został przez niego niemal że w liczbie pojedynczej.

Los powierzonych mu wojsk, bez walki ustępujących wrogowi miasta i twierdze, bynajmniej nie frasował zbiegłego marszałka polnego.

Być może, brak rzucających się w oczy wojskowych zalet znajduje u Mac Arthura kompensatę w dojrzałości umysłu wojennego? **Jedyna jego praca wojenna, zawierająca w sobie widocznie całą jego wiedzę i doświadczenie — to regulamin dotyczący takiego nieogarnionego problemu strategicznego, jakim jest... walka ze strajkującymi.**

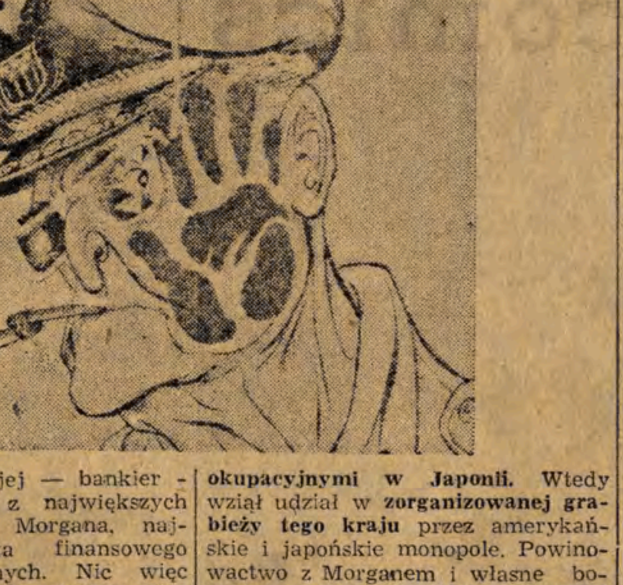
Główna myśl tej pracy streszcza się w wielokrotnie powtórzonej radzie: **„kłaść trupem!"** Ktoś być może spyta:

— Dlaczego więc Mac Arthur został generałem, głównodowodzącym? Dlaczego zrobiono z niego geniusza wojennego? Dlatego, że w Stanach Zjednoczonych, pod naciskiem kapitalistycznego Wall Streetu, w kraju, gdzie panują monopole kapitalistyczne, miał on inne zalety.

* * *

Początek kariery Mac Arthura związany jest ze zwycięstwem, mającym decydujące znaczenie dla całego jego życia. Zwycięstwo to jednak uzyskane zostało nie na polu bitwy, ale w ciszy buduaru miss Stotsbarry. Następstwa jego były jednak poważniejsze od skutku dziesięciu wygranych bitew.

Miss Stotsbarry — jest córką swego ojca, a ojciec jej — bankier - milioner, jednym z największych przyjaciół samego Morgana, największego magnata finansowego Stanów Zjednoczonych. Nic więc dziwnego, że gdy Mac Arthur zdobył serce pięknej, dolarowej dziewicy — odrazu wysunął się na czoło w sferze konkurentów, goniących za karierą wojskową.



Posługując się terminologią wojskową — sprawa tyczy przecież generała — ożenek Mac Arthura podobny był do przerwania linii obronnej przeciwnika.

Przeniknąwszy do kasty plutokratów rządzących Stanami Zjednoczonymi — od razu poczuł się w „przestrzeni operatywnej". „Przestrzeń" te Mac Arthur wykorzystał dla połączenia męstwa z orderami i późniejszym wzbogaceniem się.

STRATEG BROWARNIANY

Mac Arthur, jeden z wielkich kapitalistów Ameryki, miał przed wojną tytuł **„króla piwa".** Wartość jego browarów oceniano w przybliżeniu na 10 milionów dolarów. Wyspy Filipińskie, gdzie rozpoczął swoją karierę (według gazety „Nation") są pod prywatnym zarządem Mac Arthura.

Szczególnie powiodły się Mac Arthurowi interesy handlowe po drugiej wojnie światowej, kiedy to w pełni wykorzystał swoje stanowisko głównodowodzącego wojskami okupacyjnymi w Japonii. Wtedy wziął udział w **zorganizowanej grabieży tego kraju** przez amerykańskie i japońskie monopole. Powinowactwo z Morganem i własne bogactwo zapewniają Mac Arthurowi pełne poparcie tych, którzy niepodzielnie rozstrzygają o losie Stanów Zjednoczonych i kierują ich polityką.

Ten mąż zaufania plutokratów, bardzo imponuje im swoimi zaletami osobistymi. Dwie namiętności władają bowiem duszą Mac Arthura. Jedna z nich to **maniacka żądza władzy**, połączona z nienasyconym pragnieniem zysku. Druga — to namiętna, zacięta, bezgraniczna nienawiść do ludzkości.

Mac Arthur powtarza właściwie Hitlera, gdy mówi, że „demokracja musi być bezlitośnie wykorzeniona". Jako jawny wróg wolności propaguje „agresywną, zdecydowaną i dynamiczną politykę" w stosunku do innych narodów, rozumiejąc przez nią masowe wyniszczenie ludzi. Ten zagorzały imperialista opanowany jest myślą o podboju świata przez dyktaturę monopoli amerykańskich.

ŚLADAMI HITLERA

To właśnie Mac Arthur proklamował program ujarzmienia całej Azji i przeistoczenia Oceanu Spokojnego w „jezioro amerykańskie". W zaprzedanej Wall - Streetowi Japonii Mac Arthur wprowadził obowiązek składania sobie cesarskich hołdów. Ale i tego mu za mało! W gorączkowych marzeniach widzi już siebie władcą całej Azji. Zaborcze monopole amerykańskie, wyciągając ręce po bogactwa całego świata, uważają więc Mac Arthura za „silnego człowieka".

Przesadnie wyolbrzymiając możliwości techniki wojennej, w zaślepieniu swoim mają nadzieję, że tylko ona zadecyduje. Dla prostych ludzi Ameryki natomiast, dla tych, z których Wall - Street chce zrobić mięso armatnie, przedstawia się Mac Arthura w aureoli sławy wojennej. Robi się to przy pomocy starych, wypróbowanych metod, taniej, amerykańskiej reklamy.

* * *

Będąc **jednym z głównych inicjatorów bandyckiego napadu na Koreę,** Mac Arthur był święcie przekonany o tym, że uda mu się utopić w morzu krwi wolę i swobodę narodu koreańskiego. Zabójca z zawodu, zabójca z powołania, upaja się on cierpieniem milionów niewinnych, spokojnych ludzi. Oburzenie całego narodu koreańskiego i wszystkich uczciwych ludzi wywołały te słowa Mac Arthura, wypowiedziane nad trupami niewinnych Koreańczyków, zabitych przez imperialistów amerykańskich:

„Ten widok raduje moje stare oczy".

Na próżno jednak Mac Arthur wraz ze swoją kliką z Waszyngtonu łudzi się, że nieludzkim terrorem, jakiego dotąd nie znała historia, rzuci na kolana naród koreański. **Narody walczące o wolność są niezwyciężone.**

M. Wistinieckii. P. Krajnow

KRONIKA TOMASZOWA

Ekipy łączności miasta ze wsią wyruszają w teren

Już wkrótce, w związku z rozpoczynającą się wiosenną akcją siewną, wyruszy w teren kilkadziesiąt robotniczych ekip łączności miasta ze wsią, aby pomóc mało i średniorolnym chłopom w ich pracy i tym samym umocnić sojusz robotniczo-chłopski. We wszystkich tomaszowskich fabrykach, członkowie ekip czynią przygotowania do wyjazdów, opracowują kalendarzyki i plany zajęć wyjeżdżających ekip tak, aby utrzymywać stały kontakt z poszczególnymi gromadami.

W ubiegłym roku, a szczególnie w okresie jesieni, dało się zauważyć znaczne ożywienie działalności poszczególnych ekip łączności miasta ze wsią. Robotnicy wyjeżdżający wówczas do gromad zamieszkałych przez mało-rolnych i średniorolnych chłopów, brali udział nie tylko w pracach w polu, ale również żywo interesowali się życiem gromady, pracą kulturalno-oświatową itp.

W wielu wypadkach, dzięki natychmiastowej interwencji członków ekip, zdołano usunąć niedociągnięcia pracy Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", skutecznie walczono z kumoterstwem i wrogą agitacją kułaków. Jednocześnie zakładano nowe i otoczono opieką istniejące w gromadach koła ZMP, TPPR i LZS.

Na tym odcinku pracy społecznej na wsi, wyróżniły się **ekipy łączności z Wilanowa i Fabryki Filców**, które zorganizowały kilka kół ZMP i Kół Gospodyń Wiejskich. Ekipa łączności z **Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego** nawiązała serdeczny kontakt z młodzieżą gminy **Czerniewice**, gdzie wspólnie z miejscową ludnością **wyremontowano świetlicę, uruchomiono elektrownię w Chociwiu**, szczególną opieką otoczono dzieci z przedszkola w Czerniewicach. W wielu gromadach po zakończeniu prac w polu, członkowie ekip urządzali wieczory dyskusyjne, na których wspólnie omawiano aktualne wydarzenia krajowe i zagraniczne.

Właściwy dobór ludzi do ekip łączności, ich ofiarna praca sprawiły, że rolnicy z okolicznych gmin z radością i serdecznie witali przyjeżdżających robotników.

W przededniu systematycznych wyjazdów ekip w teren należy pamiętać również o niedociągnięciach, których mimo **sukcesów nie brakło na jesieni ubiegłego roku.** Przede wszystkim do ekip łączności należy zwerbować przodujące w pracy zawodowej i społecznej kobiety. Jak dotąd, zarówno Liga Kobiet, jak i oddziały zw. zaw. zbyt mało jeszcze interesują się działalnością ekip. Niejednokrotnie błąd ten popełniają również podstawowe organizacje partyjne.

Nie należy także powtarzać błędów z lat ubiegłych, jak np., częstych zmian w składzie kierowników grup. Powodowało to niemożność utrzymania stałego kontaktu ekipy z ludnością danej gromady. Już teraz wszystkie ekipy powinny mieć ustalony rozkład wyjazdów dla członków poszczególnych grup, którzy powinni wcześniej wiedzieć kiedy i dokąd wyjadą. W ten sposób będzie można dokładnie ustalić całodzienny plan zajęć na wsi, obejmujący **pomoc przy siewach, akcję kulturalno-oświatową i sport.**

(bie)

Pracownicy MHD podnoszą swe kwalifikacje

Przed kilku dniami w Liceum Handlowym uruchomiony został przez Miejskie Biuro MHD kurs dla sprzedawców sklepów uspołecznionych. Pozwoli to po dwumiesięcznej nauce i złożeniu egzaminów, na wprowadzenie do handlu uspołecznionego 45 nowych, w pełni wykwalifikowanych pracowników, którzy zatrudnieni zostaną w nowootwartych sklepach Miejskiego Handlu Detalicznego.

W rozpoczęciu kursu wzięli udział przedstawiciele partii i organizacji masowych. Po krótkich przemówieniach, ob. Goździk omówił szczegółowo program i zadania, jakie stoją przed uczestnikami kursu.

Kurs obejmuje 240 godzin wykładów. Będą to lekcje z zakresu Polski współczesnej, arytmetyki, socjalistycznej organizacji pracy, organizacji i techniki sprzedaży oraz towaroznawstwa. Zakończenie kursu przewidziane jest na 15 maja br. W czasie szkolenia uczestnicy odbywać będą praktykę w sklepach MHD. Pozwoli to na zapoznanie się z zawodem i jego wymaganiami, a także wykaże, jak należy zdobyte teoretycznie wiadomości wykorzystać w pracy.

W programie kursu przewidziane są zajęcia kulturalno-oświatowe, jak wydawanie gazetki ściennej i organizowanie wieczorów artystycznych.

Odpowiedzi redakcji

Ob. Jerzy L. — ul. Tkacka. — Korespondencję do „Głosu" możecie wrzucać do skrzynki, znajdującej się przy wejściu do lokalu redakcji „Głosu Tomaszowskiego" przy ul. Kościuszki.

Ob. Tadeusz Bittner — Ujazd. Prosimy o osobiste zgłoszenie się do redakcji, w godzinach od 15 do 16.

Zobowiązania sportowców „Ogniwa" na cześć 1 Maja

W tych dniach odbyło się walne zebranie koła sportowego **„Ogniwo" nr. 141**, na którym dokonano wyboru nowych władz koła. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności ustępującego zarządu, złożył ob. Damczyn. Wskazał on na zbyt słabą działalność zarządu na odcinku kulturalno-oświatowym, co niejednokrotnie wypływało z braku opieki ze strony Rady Okręgowej Zrzeszenia „Ogniwo".

W dyskusji nad referatem zabierali głos członkowie koła, którzy omawiali istniejące niedociągnięcia w pracach zarządu koła i wskazywali na konieczność prowadzenia systematycznego szkolenia ideologicznego.

Ob. Kocik mówił o braku dostatecznej ilości sprzętu sportowego, co wpływa hamująco na prowadzenie systematycznych treningów. Postanowiono poczynić kroki w celu otrzymania jednego z boisk przy ul. Żwirki lub Al. Wojska Polskiego. Boiska te dotąd nie są należycie wykorzystywane, a przekazanie jednego z nich do dyspozycji koła pozwoliłoby na umasowienie sportu i kultury fizycznej.

W wyniku przeprowadzonych wyborów ukonstytuował się nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący **ob. Edward Molda**, wiceprzewodniczący **ob. Józef Krawczyk**, sekretarz **Bogumiła Gawłowska** oraz skarbnik — **Kazimierz Leśniewski.**

Na zakończenie zebrania wyborczego, sportowcy zrzeszeni w kole nr. 141 jednomyślnie podjęli zobowiązania dla uczczenia Święta 1 Maja.

Sportowcy „Ogniwa" postanowili systematycznie uczęszczać na szkolenie ideologiczne, usprawnić pracę we wszystkich sekcjach koła oraz o 15 procent **przekroczyć plan zdobycia oznak SPO.**

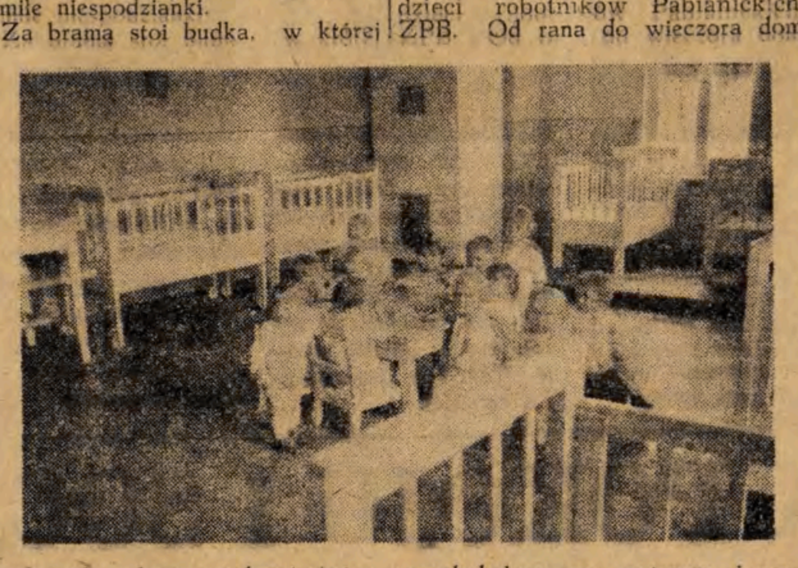
Jednocześnie członkowie koła „Ogniwo" nr. 141 wzywają wszystkie koła i kluby sportowe istniejące na terenie Tomaszowa do podejmowania zobowiązań dla uczczenia Święta 1 Maja.

KRONIKA PABIANIC

Wzorowe przedszkole dla dzieci robotników ZPB

Małe figurki drepczą z powagą obok matek-robotnic, odprowadzających swe pociechy do przedszkola ZPB w Pabianicach. Roześmiane są buzie dzieci, błyszczą radością oczy, nikt nie płacze, bo w przedszkolu oczekują je znane opiekunki i miłe niespodzianki.

Za bramą stoi budka, w której „króluje" ob. Ulbrych, portier. Małe figurki toczą się szybko w stronę budki mimo napomnień matek, śpieszących do pracy. — Muszę się przywitać z „dziadkiem" — odpowiada Grażynka Nowicka matce i wyciąga do „dziadka" rękę.



Jasne sale zalane potokami słońca, wysokokaloryczne potrawy i czystość stanowią idealne warunki dla dzieci.

Pierwszy punkt niepisanego nigdzie regulaminu przedszkola, ustalony przez dzieci, został wypełniony. Z „dziadkiem" trzeba się koniecznie przywitać, bo należy do „rodziny" jaką stanowią tu dzieci i personel.

Rozbieranie w specjalnie urządzonej wygodnej szatni nie przedstawia trudności. Garderoba wędruje do indywidualnych szafek i za chwilę jest się w gronie kolegów i koleżanek, z którymi się wychowało od niemowlęcia i razem „raczkowało".

Piękny pałacyk znanego kapitalisty — fabrykanta Kruschego był kiedyś letnią rezydencją. 4 osoby „odpoczywały" w nim po „trudach" fabrykanckiego żywota, nabierając sił do dalszego wyzysku robotników.

Dziś znalazło tu pomieszczenie 70 dzieci robotników Pabianickich ZPB. Od rana do wieczora dom rozbrzmiewa wesołym i radosnym gwarem, śmiechem i śpiewem. Cisza zapada dopiero w czasie snu. Rzadko słychać tu płacz, a „konflikty" na tle, kto będzie pierwszy bawił się tą czy inną zabawką łagodzą „ciocie". „Ciocie" to opiekunki i wychowawczynie. Troska i miłość, jaką otaczają one dzieci wytworzyły serdeczną atmosferę.

Parter pałacyku przeznaczony jest dla starszych dzieci, piętro dla niemowląt. Czystość panuje tu niepodzielnie wszędzie — od kuchni i spiżarni począwszy, a na hallu skończywszy. Dużo światła i słońca, wysokokaloryczny posiłek (1.400 kalorii na dziecko), czysta bielizna w żłobku, spacery, zabawy, odpowiedzi na każde pytanie małych ciekawskich, tworzą idealne warunki dla umysłowego i fizycznego rozwoju dziecka.

A matki-robotnice ZPB? Wdzięczne są państwu ludowemu za stworzenie warunków ich dzieciom, o jakich nie śniły nigdy. Ob. Błońska wyraża opinię wszystkich matek, mówiąc: — Idę do pracy spokojna, że dzieciom jest tu dobrze. Heniuś mój ma trzeci roczek. Kiedy przyniosłam go tu miał 6 tygodni. Rośnie i rozwija się doskonale, a córeczka ma już sześć lat, chodzi do przedszkola i jest również wychowanką „naszego" żłobka.

Dzieci pabianickich robotnic znalazły w przedszkolu drugi dom, w którym spędzają radośnie swe szczęśliwe dzieciństwo.

(bor.)

Szczepienie ochronne przeciw różycy

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pabianicach podaje do wiadomości, że na podstawie zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 26 stycznia 1951 r. Nr WZ III 2/1 ochronne szczepienie świń przeciw różycy odbędzie się w Pabianicach w okresie od 2 do 10 kwietnia br.

Właściciele świń w Pabianicach winni do dnia 31 bm. zgłosić w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pabianicach Ref. Rolnictwa i Leśnictwa (ul. Armii Czerwonej 16) posiadane sztuki, celem poddania ich szczepieniu.

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę, 24 marca 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik. 14.20 Przegląd kulturalny. 15,30 Koncert dla świetlic dziecięcych. 16.00 Muzyka, 16,20 „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy". 16,25 Koncert orkiestry ŁR PR. 16.45 Aktualności łódzkie. 17,00 Wiadomości popołudniowe. 17,15 Muzyka ludowa. 17,40 Lekcja języka rosyjskiego. 18.00 „Ludzie Triechgorki przodują w kulturze wytwórczości". 18,20 Koncert orkiestry mandolinistów. 18,45 Felieton tygodniowy. 19.00 Proza. 19,20 Koncert Ork. PR. 20.00 Dziennik. 20,30 „Przy sobocie po robocie". 21,30 Muzyka i aktualności. 22,00 „Tajemniczy portret". 22,20 Koncert z Pragi. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Program na niedzielę, 25 marca 1951 r.

7.00 Muzyka rozrywkowa. 8,00 Dziennik, 8.20 Tańce i pieśni różnych narodów. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.05 Skrzynka ogólna. 10,20 „Poezja i muzyka", 11,15 „Od naszych korespondentów". 11.25 Koncert życzeń. 12,15 Poranek symfoniczny 13,15 „Młodzi kierownicy świetlic jadą do swych gromad". 13,25 „Czastuszki". 13.50 Aud. LPŻ. 14.00 „Historia ruchu robotniczego". 14.15 Melodie operetkowe. 14.50 Melodie ludowe. 15.15 Aud. dla dzieci. 16.00 „Nasze chóry śpiewają". 16,27 Koncert estradowy. 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert Chopinowski. 17,50 „Zwycięstwo". 19.00 Koncert. 20,00 Dziennik. 20.30 „Pieśń o ojczyźnie". 20,45 Audycja rozrywkowa. 21.25 Rewia orkiestr tanecznych PR. 23,00 Ostatnie wiadomości.

Program na poniedziałek, 26 marca 1951 r.

7.00 Muzyka. 8.00 Dziennik, 8,15 Muzyka. 9,35 Tańce i pieśni kompozytorów polskich. 10.25 Muzyka rozrywkowa. 11.15 „Rozmowa o Łodzi". 11,27 Koncert rozrywkowy. 12,04 Melodie operetkowe, 13.15 „Zaloty Opoczyńskie". 13.40 Aud. dla dzieci. 15.45 Aud. dla chorych, 16.00 „Nasze chóry śpiewają" 16,35 Polska Kapela Ludowa. 17.00 Dziennik. 17,20 „Odpowiedzi fali 49". 17,30 Koncert muzyki radzieckiej. 18,00 Melodie taneczne. 18,30 Koncert. 19,30 Aud. humorystyczna. 20.00 Dziennik. 20.30 Audycja satyryczna. 20,45 Muzyka taneczna. 21,20 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości.

— A cóż, zakaz ten przeciwko nam, nie przeciwko możnym skierowany... Kto te plakaty przygotowuje, jeżeli nie sami fabrykanci...

Stach wyciągnął spod siennika, na którym leżał, postrzępioną książkę.

— Przeżułeś to, bracie? Dobrze! Przyniosę od starego inną. Jak tu ciągnie od okna!... Nakryj się porządnie...

Były to podręczniki kosmografii i anatomii w jednej oprawie.

— Trudno było czytać... Matka teraz nie wychodzi i Marian się kręci. Udawałem, że śpię, nakrywałem się na głowę... I wiesz, lepiej na razie nie przynoś, boję się, że przyjdą z eksmisją lub z rewizją...

Mówił słabym głosem. Cerę miał żółtą jak szafran. Obawy jego były słuszne. — Najdel nie mógł nie przyznać mu racji: każda książka znaleziona w mieszkaniu robotnika świadczyła przeciwko jego „błagonadiożnosti". Jedynie mszał nie wzbudzał podejrzeń.

Po chwili milczenia Stach dodał:

— A może i nie wolno tego czytać?... Powiedziałem tu matce, że na żadne piekło nie ma chyba pod ziemią miejsca... Zażegnała się... poleciała po wodę święconą... wzięła to na karb choroby... Gdyby nie to, poszłaby może do cyrkułu... I we mnie wszystko się przewraca...

— To idź do spowiedzi, ksiądz ci powie, że „socjaliści strzelają do chrześcijan..."

— Za co? Za to? Że chcemy robotnikom życie ułatwić, sprawiedliwość wprowadzić, ciemiężycieli i katów ludu pracującego poskromić?!

Stach się zamyślił. Targał wychudzoną, żółtą ręką kołdrę. Wreszcie powiedział przygłuszonym głosem, którego Najdel nie mógł później zapomnieć:

— Tak, za to można i do piekła, nawet gdyby naprawdę było... piekło...

* * *

Idąc od Stacha, Najdel skręcił na Dzielną i przystanął przy aptece Głuchowskiego, gdzie pod dużym termometrem stale zbierały się grupy przechodniów. Niebieski słupek spirytusowy zdecydowanie opadał, osuwając się w dół między nierównymi podziałkami Reaumura i Celsiusza. Rano było 22 stopnie, teraz tem-

21.

LEON GOMOLICKI

LOKAUT

peratura spadła do 25. Wiatr tłumił oddech i Najdel, aby móc iść dalej, musiał na chwilę wstąpić do apteki. Łysy aptekarz o twarzy Clemenceau, pochylony, preparował jakieś proszki. Był jednym z pierwszych obywateli miasta i znanym działaczem społecznym.



Przy ladzie stał człowiek z odmrożonym uchem, pani w futrze i kilka kobiet. Najdel pocierając chustką nos i zmarznięte policzki udawał, że czyta plakaty reklamujące proszki siedleckie na rozwolnienie, „Odol" łagodny o smaku róży i karmelki piersiowe z trzema sosnami. Podając pani paczkę z lekarstwem aptekarz mówił:

— Klęski społeczne zawsze powodują epidemie. Osłabiony organizm nie potrafi walczyć z chorobą. Dlatego nawet w medycynie musimy przede wszystkim działać na froncie zharmonizowania społeczeństwa...

Za kolorowymi butlami, które stały w oknie wystawowym apteki, pośpiesznie przesuwały się skurczone postacie. Wiatr unosił poły ich płaszczy, usiłował zerwać im z głów czapki i kapelusze. Blade, przerażone twarze zatrzymywały się na chwilę w świetle aptecznych okien, aby spojrzeć na termometr i znikały w ciemnościach.

* * *

Nastąpił okres ciężki i twardy dla zlokautowanych. Dotychczas jeszcze robotnicy pozbawieni pracy prawie nie odczuwali nieszczęścia. Półtora tygodnia temu wypłacono im ostatnią tygodniówkę i od razu Związki zaczęły wypłacać zasiłek lokautowy. Samotni otrzymywali jeden rubel na tydzień, żonaci — półtora. Komitet Lokautowy wyłonił dwadzieścia trzy podkomitety dzielnicowe i otworzył sześć biur, opiekujących się załogami sześciu fabryk objętych lokautem. Zaczęto wydawać ziemniaki, mąkę i węgiel. Mrozy przerwały przede wszystkim akcję rozdawania żywności. Ziemniaki, magazynowane po prostu na podwórzu, zamarzły, zamieniły się w nieforemną zlodowaciałą masę. Na Pustej zbierały się wzburzone tłumy kobiet.

Stasiakowa z młodszym Walczakiem obchodziła Starówkę.

— Poszłaby towarzyszka do domu... nie wytrzymacie... ja już sam skończę... — mówił Walczak, ale Stasiakowa poprawiała tylko podziurawioną chustkę. Na twarzy jej można było wyczytać twardą wolę człowieka, który zdecydował się stanowczo doprowadzić swoją misję do końca.



I wszędzie było to samo. Dzieci i starcy pod łachmanami starych ubrań i kołder... Przerażenie zastygło w oczach kobiet, na które spadł ciężar wyżywienia bez pieniędzy i pracy głodnej i zmarzniętej rodziny. Zadymione, zaniedbane mieszkania... Mokre, zmieszane ze śniegiem drzazgi tlejące w żelaznych piecykach... Błagania o pomoc, jęki i przekleństwa... Walczak notował, przyrzekał i pocieszał. Stasiakowa błędnym spojrzeniem ogarniała kąty mieszkań i szła dalej. Na schodach jednego z domów familijnych tłoczyli się w ciemnościach ludzie. Wysoki, opryskliwy głos kobiety krzyczał:

— Znów skradli!... Chwilkę temu przyszłam, postawiłam przy drzwiach i nie ma... już nie ma... dzieciaki od wczoraj głodne... Tylko drzwi uchyliłam... i już... Złodzieje! Funt ziemniaków, i tego nie darują...

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 218-95. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 215-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 78, tel. 222-32. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. tel. 266-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto Nr VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1,80 zł.

D-2-13693

ŚWIATOWY TYDZIEŃ MŁODZIEŻY

MŁODZI PRZODOWNICY PRACY



MIRKA TOMASZEWSKA jest inicjatorką metody kompleksowego oszczędzania zainicjowanego przez komsomołkę Lidię Korabielnikową i kierownikiem taśmy młodzieżowej w ŁZPO. Wykazuje duże zdolności organizacyjne. Mianowana została zakładowym inspektorem pracy.



KAROL MILKE członek ZMP, jest tokarzem w Fabryce Maszyn Jedwabniczych. Na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży zobowiązał się przepracować ponad plan 14 roboczogodzin. Kolega Milke jest przodownikiem pracy zawodowej i społecznej, wykonuje 137 proc. normy.



ZDZISŁAW WOŁOSZ — motorniczy MZK na cześć ŚFMD zorganizował młodzieżową brygadę, która obsługuje tramwaj na linii Łódź-Pabianice. Kol. Wołosz był wielokrotnie wyróżniany za ofiarną pracę w MZK i w organizacji ZMP-owskiej.



WIESŁAWA BRZEZIŃSKA — przodująca tkaczka z Zakładów im. Marchlewskiego. Koleżanka Brzezińska jest kierownikiem brygady pokoju im. Joliot Curie. Brygada wytężoną pracą walczy o utrwalenie pokoju.



DANIELA JERYSZ, jest kontystką w Centralnym Biurze Technicznym. Wyróżnia się ona pilnością w pracy zawodowej. Poza tym jest wybitną działaczką w ruchu obrońców pokoju, nagrodzona dyplomem uznania przez Polski Komitet Obrońców Pokoju.



STEFANIA KOZŁOWSKA — tkaczka z ZPB im. Stalina na cześć ŚFMD zobowiązała się podnieść wykonanie swej bazy ze 115 do 120 proc. Kol. Kozłowska — przodownica pracy i aktywistka ruchu pokoju wezwała do podjęcia podobnych zobowiązań.



JAN ADAMCZYK do niedawna jeszcze pracował jako snowacz w Zakładach im. Waryńskiego. Kol. Adamczyk był przodownikiem pracy. Jego brygada młodzieżowa osiągała w snowalni najwyższą wydajność. Obecnie uczy się w Szkole Oficerskiej.



JÓZEF GRONDYS jest przodownikiem pracy w Zakładach im. Kunickiego. Zorganizował on młodzieżową brygadę pokoju im. Ilii Erenburga. Brygada ta przoduje w produkcji, osiągając wysoką wydajność pracy.

WIOSNA POKOJU i SOCJALIZMU

Kiedy promienie wiosennego słońca budzą naturę z zimowego letargu i kiedy świeży powiew wiatru zwiastuje nam nową porę roku — demokratyczna młodzież wszystkich krajów obchodzi uroczyście **Światowy Tydzień Młodzieży.** W czasie trwania Tygodnia, młodzież Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, Czechosłowacji i Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Vietnamu wychodzi na ulice miast, wsi i osiedli, by jeszcze raz przypomnieć słowa ślubowania złożonego przez uczestników Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie: **„OBRONIMY POKÓJ!"**

— **Obronimy pokój**—mówi 25-letni Aleksy Mulin, przewodniczący kołchozu „Zwycięstwo" w okręgu Tuła, czyniąc przygotowania do siewów wiosennych.

— **Obronimy pokój** — woła młody Francuz, Jacques Verges, odmawiając wyjazdu na „brudną wojnę" do Vietnamu.

— **Obronimy pokój** — mówi Andrasz Szandor, metalowiec z Budapesztu, wykonujący 360 proc. normy.

— **Obronimy pokój** — mówi młody Vietnamczyk, Truong Hang, który już od trzech lat walczy w szeregach armii demokratycznej.

Ich głos potężny i silny brzmi, jak pogrzebowa muzyka w uszach amerykańskich, francuskich i angielskich bankierów i fabrykantów, spędzając im sen z powiek. Głosu tego nie są w stanie zdusić ani tajniacy Trumana, ani policjanci Mocha, ani oprawcy generała Franco, ani titowscy gestapowcy. **Nie zna bowiem granic ni kordonów głos ludzi pragnących wolności, szczęścia i pokoju.**

Po raz siódmy witamy wiosnę w wolnej Polsce. Jest to druga wiosna naszego 6-letniego Planu.

W Światowym Tygodniu Młodzieży głos młodych ludzi nowej Polski przyłącza się do głosu całej postępowej młodzieży.

Pragniemy pokoju dlatego, że wojna zniszczyła nam Warszawę, zabiła naszych najbliższych, zamieniła szkoły na więzienia. Możemy się uczyć i pracować, możemy radować się i śpiewać, bo rządzą u nas ludzie pracy, a nie garstka fabrykantów, bo budujemy, a nie burzymy. Dlatego chcemy pokoju, nienawidzimy wojny.

Wiosnę 1951 roku witamy pod hasłem **„Młodzieży — łącz się w walce o pokój — przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny".**

Na budowach Nowej Huty, na rusztowaniach Warszawy, w śląskich kopalniach i hutach, przy krosnach łódzkich fabryk, w szkołach i na wyższych uczelniach, wszędzie, gdzie toczy się walka o plan, o produkcję, o wyniki, tam w pierwszych szeregach kroczy młodzież polska prowadzona do zwycięskich bojów przez jej organizację — **Związek Młodzieży Polskiej.** Wzorując się na wspaniałych osiągnięciach młodzieży radzieckiej i jej organizacji — leninowskiego Komsomołu — hartując się w walkach, ZMP stał się bojowym pomocnikiem partii w walce o pokój i Plan 6-letni.

Na apel młodzieży kopalni Katowice, wzywającej do uczczenia czynem Światowego Tygodnia Młodzieży, młodzież łódzka podjęła setki zobowiązań. Szybciej obracają się krosna, przy których pracuje młodzież, brygady korabielnikowców oszczędzają więcej surowca, powstają nowe brygady szybkościowych remontów, nasza młodzież w szkołach i na wyższych uczelniach osiąga coraz lepsze wyniki. Z każdym dniem do 30-tysięcznej armii łódzkiej młodzieży, biorącej udział we współzawodnictwie pracy dołączają się **nowe szeregi.** We wszystkich zakładach pracy i szkołach ukazały się przy bluzach i fartuchach młodzieży wiosenne listki pokoju, **symbolizujące radosną wiosnę pokoju i socjalizmu w naszej ojczyźnie.**

Rośnie i potężnieje szeroki front młodzieży walczącej o utrzymanie pokoju i zbudowanie socjalizmu.

Ze śpiewem na ustach, z zapałem do pracy, z wolą walki o pokój wyszła w Światowym Tygodniu młodzież na ulice naszego miasta:

„Naprzód młodzieży świata —
nas braterski połączył dziś marsz,
groźne przeminą lata, hej,
kto młody, pójdź z nami i walcz".

ALEKSANDER NASIELSKI

Świt nad Azją

W Pekinie wiec... To ochotnicy
idą, gdy łomot dział z nad Jalu
o węgły chałup bije falą
i ścianę ognia od granicy
nawiewa wiatr i drzewa więdną
od żaru bomb łamiących miasta.

Idą górnicy, młodzi, chłopi
na pomoc braciom — gniew przerasta
słupy pożarów i ból matek —
tej ziemi wróg w krwi nie utopi!

Na polach śmierci pod Phenianem
leżeli w śniegu bok przy boku
partyzant — góral z nad Taegu
i chłopak chiński — młody tokarz.

W lawinach ognia wiedli atak,
w wybuchach bomb pękała ziemia
i trud bojowy serca bratał
hart umacniało światło z Kremla.

W vietnamskich górach ginie młodzież,
trzeszczą w wąwozach ostro strzały,
to doborowi strzelcy co dzień
najeźdźczym hordom niosą klęskę,
tętent walk urósł w pieśń zwycięską
i z Francji echa odegrzmiały:

okręty broni nie dowiozą
lud ją pogrzebał na dnie w morzu —
serce Martina — serce ludu
nakazem klasy protest głosi,
w Vietnamie płomień się podnosi
Francuzi walczyć tam nie pójdą.

WŁADYSŁAW UDALSKI

Z frontu walki o plan

Na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej łódzka młodzież podjęła i realizuje następujące zobowiązania:

Kol. Zofia Tomczak, pracownica ŁZPG, zobowiązuje się podnieść procent wykonywanej bazy z 110 na 115.

* * *

ZMP-owcy — ślusarze z Zakładów im. Reymonta, zorganizowali młodzieżową brygadę szybkościowych remontów maszyn.

* * *

ZMP-owska brygada parowozowa Łódź-Kaliska, postanawia: przesunąć naprawę rewizyjną parowozów z 75 do 100 tysięcy km., zmniejszyć do minimum ilość bieżących napraw i starać się o jak największą oszczędność węgla i smaru.

* * *

Młodzieżowa brygada formierska im. Wilhelma Piecka wykona zadania drugiego roku Planu 6-letniego w ciągu 11 miesięcy.

* * *

ZMP-owcy Gimnazjum i Liceum Gumowego zaoszczędzą 800 podręczników i przekażą je w końcu roku szkolnego swym młodszym kolegom.

* * *

Młodzieżowa taśma spółdzielni „Równość" w Tygodniu ŚFMD produkuje dodatkowo 5 koszul dziennie.

* * *

Kol. Maria Gradzik — dziewiarka z Zakładów im. Mariana Buczka, postanowiła podnieść wydajność pracy o 12 proc.

* * *

Młodzi tkacze z Zakładów im. Wróblewskiego utworzyli młodzieżową brygadę produkcyjną im. Kim Ir Sena, zobowiązując się podnieść jakość produkcji i zmniejszyć ilość odpadków.

* * *

Młodzi murarze, członkowie pracującej na Stokach załogi, wybudują dodatkowo jeden dwurodzinny domek.

* * *

ZMP-owcy koła mechanicznego im. Marchlewskiego, utworzyli brygadę im. Młodej Gwardii, walczącą o obniżenie kosztów produkcji drogą oszczędzania surowca.

* * *

Młodzież Zakładów Azbest B. wykona plan pierwszego kwartału drugiego roku Planu 6-letniego do dnia 28 marca.

* * *

Młodzieżowa taśma im. Walczącej Młodzieży Indochin, przy Spółdzielni Krawieckiej im. Lewartowskiego, w okresie Tygodnia ŚFMD pracuje na zaoszczędzonym materiale.

Uczmy się od tkaczek radzieckich

Wraz z wycieczką ZMP-owców zwiedziłam w ubiegłym miesiącu Związek Radziecki. Nie będę pisać o wszystkich cudach, jakie tam widziałam, o Moskwie, teatrach, wspaniałych zabytkach kultury, bo wiele ludzi już pisało na ten temat. Mówiła o tym i koleżanka, Helena Sas, uczestniczka naszej wycieczki. Ja opowiem tylko, jako tkaczka, o tym, jak pracują tkaczki radzieckie, jak wyglądają tkalnie wielkich zakładów, a szczególnie Triechgornej Manufaktury.



Członkinie delegacji ZMP-owskiej, włókniarki Skowron, Sas i Gidzgier w hali fabrycznej „Triechgornej Manufaktury".

Wiele godzin spędziłam tam na salach produkcyjnych, przyglądając się pracy robotnic. Chciałam się koniecznie czegoś nauczyć. Zakłady, w których pracuję — ZPB im. Marchlewskiego — nie wykonują planów produkcyjnych. Chciałam więc przekonać się, jak wygląda wzorowa praca w tkalni, co trzeba robić, żeby wykonać plany. Toteż szeroko otwierałam oczy na wszystko, notowałam sobie w zeszycie, wypytywałam się. Ludzie radzieccy starali się ułatwić mi jak najlepsze, najdokładniejsze zapoznanie się z pracą w tkalni.

Zacznę chyba od wzajemnego stosunku tkaczek do siebie. Uderzył mnie naprawdę macierzyński stosunek starszych, doświadczonych tkaczek do młodych, które zdobywają dopiero kwalifikacje zawodowe. **Przy każdej okazji dzielą się z nimi swym doświadczeniem, przekazują swoje metody pracy.** Bardzo często widzi się taki obrazek: przodownica w otoczeniu innych tkaczek opowiada im dokładnie o swoich metodach, pokazując i objaśniając je na warsztacie tkackim. Nic dziwnego, że przodownice otoczone są wielką miłością i szacunkiem. Każda tkaczka śpieszy do nich po radę i po pomoc.

Zwróciłam następnie uwagę na **współpracę zespołu tkackiego z majstrem.** Otóż w naszych zakładach większość tkaczek skarży się na majstrów i mają rację. Warsztaty nasze nie są odpowiednio remontowane, majster nie interesuje się wynikami pracy tkaczy, a tam — **majster bez przerwy chodzi koło krosien, poprawia, reperuje, sam wypytuje tkaczki jak warsztat idzie, w jakim stopniu wykonuja bazy.** Szczególną opieką otaczają majstrowie młode tkaczki.

Zwiedzając radzieckie fabryki dowiedziałam się także, jak należy oszczędzać drogocenny surowiec. Wprost nie wyobrażałam sobie, że tak dalece można zmniejszyć ilość odpadków. **Szpułki z przędzą wyrabiane są tam do samego końca, najwyżej pół metra wątku pozostaje na cewce. Resztę niteczek tkaczka składa do blaszanej skrzynki i po ukończeniu zmiany majster zbiera z ośmiu krosien tylko małą garstkę „pucu".** Nasunęło mi się od razu porównanie, ile w naszych zakładach marnuje się przędzy przez zostawianie na szpulce wielu metrów wątku, przez rzucanie zwijek na podłogę itp. U nas do wątkarni zanosi się po prostu całe pęki i torby odpadków, wśród których znajdują się całe szpulki ściągnięte z powodu miękkiego nawinięcia, albo wadliwego nastawienia krosna.

Muszę tu jeszcze wspomnieć o tym, jak wygląda sala produkcyjna. Otóż — aż miło popatrzeć — robotnice w czystych chusteczkach, świeżych fartuchach, dzięki czemu nie brudzą towaru, majstrowie także odziani są w czyste kombinezony. **Maszyny, podłoga utrzymane są we wzorowym porządku.**

Wszystko, co widziałam w tkalniach, czego się nauczyłam, chciałabym przekazać naszym tkaczkom. Uważam, że szczególnie ważne znaczenie ma wzajemne przekazywanie doświadczeń, upowszechnianie metod pracy przodujących tkaczy. Dlaczego na przykład przy naszej fabryce nie mogłaby powstać szkoła stachanowska, gdzie najlepsze tkaczki uczyłyby te, które nie wykonują swych baz produkcyjnych? Myślę, że tą sprawą powinna się zająć organizacja partyjna naszych zakładów i organizacja ZMP-owska. Korzystanie z doświadczeń tkaczek radzieckich powinno nam pomóc w usunięciu trudności, z jakimi boryka się nasza tkalnia.

IRENA GIDZGIER
tkaczka z ZPB
im. Marchlewskiego

Na Wartach Pokoju

Obok napływających bez przerwy meldunków o zobowiązaniach produkcyjnych, podjętych na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej, wszędzie, gdzie znajduje się młodzież, przy krośnie, tokarce, książce — zaciągnięte zostały „Warty Pokoju".

Na dziedzińcu fabrycznym **ZPB im. Róży Luksemburg** widnieje ogromny napis **POKÓJ** — obok niego biały gołąbek — symbol pokojowej pracy załogi tych zakładów.

Szczególnie odświętnie wygląda oddział tkalni, na którym pracuje młodzieżowa brygada im. Czutkicha. Obok lasu czerwonych proporców, zatkniętych przy każdym krośnie, widnieją wszędzie emblematy ZMP, ŚFMD i kwiaty. 18 członkiń brygady, z których każda pracuje na 6 krosnach zręcznie obsługuje maszyny, ruchy ich rąk są szybkie i pewne, na twarzach widnieje uśmiech. Poprzez zagłuszający słowa stukot maszyn, jedna z licznych przodownic brygady, kol. **Janina Lewandowska,** mówi:

„Cała nasza brygada z pierwszej i drugiej zmiany stanęła na „Wartach Pokoju". Ambicją naszą jest podczas naszego święta dać jeszcze lepszą niż dotychczas produkcję, gdyż zdajemy sobie sprawę z tego, że o pokój musimy walczyć wytężoną pracą".

Młodzi robotnicy ZPB im. Róży Luksemburg zrozumieli dobrze swe obowiązki.

* * *

Tkalnia elektryczna ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego wita wchodzących czerwienią proporców, na których białymi literami widnieje napis **ZMP.** I tutaj, jak w innych zakładach **102 młodzieżowców stanęło do „Wart Pokoju", dokumentując tym swoją niezłomną wolę walki o szczęśliwą przyszłość setek milionów uczciwych ludzi.** Na dwóch salach pracuje tu ponad sto dziewcząt i chłopców na 6, 8 i 12 krosnach. Nad salą, wysoko pod sufitem widnieje duży emblemat ZMP i napis, który głosi, że i tutaj **młodzież pracuje metodą Aleksandra Czutkicha.**

* * *

W dużej sali cewiarni **ZPDz im. Ofiar 10 Września** panuje cisza.

Szybko wirują nawinięte kolorową nicią „windy" cewiarek, na szpulkach układa się równo cienka nić. Wśród tęczy kolorów i tutaj widnieje szereg czerwono-zielonych proporców, mówiących o tym, że **8 zespołów młodzieżowych cewiarni stanęło na „Wartach Pokoju".**

Uśmiechnięta przodownica pracy, kol. **Anna Przeorówna,** wyrabiająca stale ponad 100 proc. normy, nie przerywając obsługi maszyn mówi: **„Stanęłyśmy wszystkie do „Wart Pokoju", gdyż żadna z nas nie chce nowej wojny. Produkcją naszą najlepiej uczcimy Światowy Tydzień Młodzieży".**

W oddziale dziewiarni ZPDz im. Ofiar 10 Września, przy rzędach ręcznych maszyn widnieją czerwone tabliczki z nazwami brygad młodzieżowych. Ponad nimi—czerwono-zielone proporce. 50 brygad stanęło na tej sali do „Wart Pokoju". Szybko migają ręce młodych dziewiarek i dziewiarzy, spod maszyn szybko wysuwa się coraz dłuższy element wełnianej dzianiny.

* * *

W Zakładach im. Stalina, 1 Maja, I Dywizji Kościuszkowskiej, Liebknechta i w wielu innych, robotnicza młodzież Łodzi czci Tydzień Młodzieży Demokratycznej nowymi osiągnięciami w produkcji, pełniąc „Warty Pokoju".

Za jej przykładem idzie coraz więcej młodzieży. Dzielnica Górna ZMP melduje: **„W szkołach naszej dzielnicy „Warty Pokoju" zaciągnęło 434 uczniów, którzy przyszli do szkoły w koszulach organizacyjnych z zielonymi „listkami pokoju", przypiętymi do ubrań".** Podobne meldunki płyną z każdej dzielnicy.

Obok młodzieży szkolnej studenci, młodzi tramwajarze i młodzież niezorganizowana stanęli na „Wartach Pokoju". Młodzież łódzka dokumentuje, że walka o pokój i Plan 6-letni — nie są jej obce. Świadczą o tym coraz liczniej składane meldunki o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych podejmowanych na cześć Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej.

T. SZCZEPAŃSKI

